No. 166 — rocznik IX —1867. Wtorek, 23 lipca 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersz drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (inal. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal 19 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (sobi nia.) można takie przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech,** księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski,** w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Płoński,** 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Berlinie: **Rudolf Mosse,** Gr. Friedrichsstrasse 60, **A. Retemeyer, H. Albrecht** Taubenstrasse 34, **Stuhrsche Buchhandlung** — W Lipsku: **Haasenstein Vogler, Sachse et Comp.** W Frankfurcie n. M. **Daube et Comp.** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz,** na Chwaliszewie, **K. Reyzner, A. Gruszczyński,** na W. Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński;** w Bydgoszczy: **Tomasz Sulerzycki;** w Chełmnie: **Józef Chociszewski;** w Gąsawie: **W. Radziejewski;** w Gnieźnie: **A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki;** w Gołańczy: **H. Stan;** w Gostyniu: **J. Nowacki;** w Grodzisku: **Merdas et Knoll;** w Inowrocławiu: **A. Kryszewski;** w Jaraczewie: **Stefański;** w Jarocinie: **Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski;** w Kcyni: **Ignacy Wendziński;** w Kościanie: **Józef Olszewski;** w Kostrzynie: **Swoboda;** w Krobi: **Jakób Neyman;** w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski;** w Koźminie: **H. Wiegandt;** w Książu: **J. Nieradziński;** w Lesznie: **Roman Putlatycki;** w Łabiszynie: **M. Kaliski;** w Łopiennie: **Patrykowski;** w Międzyrzeczy: **Marcin Żórawski;** w Mogilnie: **Alexander Stolpe;** w Mur Goślinie: **Smorowski;** w Nakle: **L. Wyszyński;** w Obornikach: **F. W. Rakowski;** w Ostrowie: **J. Priebatsch; Stanowski;** w Pleszewie: **L. Zboralski;** w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski;** w Rawiczu: **Janczakowski;** w Skokach: **Ignacy Kąsinowski;** w Śmiglu: **T. Radkiewicz;** w Śremie: **N. Kucharski;** w Środzie: **W. Jerzykiewicz;** w Stęszewie: **Nowicki;** w Strzelnie: **A. Laskowski;** w Szamotułach: **A. Chrzanowski;** w Szubinie: **L. Olszewski;** w Toruniu: **Mazurkiewicz;** w Trzemesznie: **Buzalski;** w Wągrowcu: **Zapałowski;** w Witkowie: **R. A. Langiewicz;** we Wronkach: **Rakowicz;** we Wrześni: **L. Winżewski, B. Nowakowski.**

POZNAŃ, 22 lipca.

Przyjęciu okoliczności łagodzących przez sędziów przysięgłych w sprawie Berezowskiego przypisują wszystkie niezależne dzienniki wielkie polityczne znaczenie. W orzeczeniu tém bowiem, któremu najwyższe wpływy starały się przeszkodzić, z góry zaręczając sędziom, że w każdym razie obżałowany liczyć może na ułaskawienie od kary śmierci, upatrywać należy otwarte wypowiedzenie sympatyi francuskiego narodu dla męczeńskiéj Polski, oraz tę pouczającą dla Rosyi prawdę, że we Francyi głos publiczny potępiając barbarzyński system, według którego car Aleksander II względem Polaków postępuje, przebacza winowajcy nawet zbrodnią dla tego, że ją rozpacz nad nieszczęściem ojczyzny natchnęła. Nieulega téż wątpliwości, że pomimo pozornego zadowolnienia, jakie Journal de St. Petersbourg wyraża z wyroku francuskich sędziów, twierdząc, że żadne polityczne względy ale tylko chęć zaprotestowania przeciw karze śmierci nimi powodowała, rezultat procesu Berezowskiego niemało wpłynie na oziębienie już i tak chłodnych stósunków pomiędzy Petersburgiem a Paryżem. Ciekawemi w téj mierze są uwagi paryskiego korespondenta Pressy, które jutro podamy czytelnikom w przekładzie.

O domniemywanych układach poufnych toczonych pomiędzy gabinetami paryskim a włoskim i austryackim pełno dotąd krąży po dziennikach wieści. Debatte zaręcza, że p. Ratazzi postawił jako nieodzowny warunek przystąpienia do podobnego aliansu zwolnienie Włoch przez Francyą z obowiązków, jakie we Florencyi przez konwencyą wrześniową na siebie przyjęto. Zkądinąd twierdzą, że Włochy pod żadnym warunkiem nie chcą się sprzymierzać przeciw Prusom, którym głównie zawdzięczają Wenecyą. Paryskie dzienniki poczynają nawet wątpić, czy podróż cesarza Franciszka Józefa do Francyi przyjdzie w ogóle do skutku. Wiadomość o misyi księcia Napoleona do Danii także się nie potwierdza; zaprzeczają jéj jednocześnie z Paryża i Kopenhagi. Mimo to pogłoski wojenne utrzymują się a korespondent wiedeński do Schles. Ztg donosi, że właśnie po pokojowéj mowie pana Rouher w ciele prawodawczém, przeważa w kołach poinformowanych przekonanie, że wojna jest nieuniknioną a kampania będzie tą razą zimowa.

Ze Wschodu ważne dziś otrzymaliśmy doniesienia: naprzód o zbrojeniu w Atenach eskadry statków, któréj celem ma być ściganie tureckich wojennych okrętów, co bezwątpienia, jeżli się potwierdzi, dałoby powód do bardzo groźnych następstw; daléj o utworzeniu na rozkaz sułtana w Carogrodzie komisyi z wyższych złożonéj urzędników, która ma wypracować projekt kodeksu, na wzór kodeksu Napoleońskiego, z zastósowaniem ustaw do potrzeb i zwyczajów Turcyi. Jest to pierwszy, jak się zdaje, owoc podróży padyszacha po Zachodzie Europy. — Prześladowania Izraelitów w Rumunii nie ustają a wypadki ostatnie w Gałaczu spowodowały gabinet wiedeński do bardzo energicznych przedstawień w Bukareszcie.

Z Galicyi codziennie dochodzą nas nowe szczegóły o spustoszeniach zrządzonych przez ostatnią powódź. Kilkadziesiąt okręgów jest całkiém niemal zniszczonych; liczba osób, które w falach wzburzonych śmierć znalazły, dotąd nie jest urzędownie stwierdzona, ze wszech stron przecież donoszą o podobnych wypadkach. Pod Kijowcem widziano na wylanych wodach Dniestru wiele trupów; między innemi wydobyto z toni nieżywą kobietę, tulącą konwulsyjnie małe dziecię do skostniałego łona. Nędza jest straszna, pomoc gwałtownie potrzebna. Wskutek tego, mają w całém państwie austryackiém rozpisane być składki. Że W. Ks. Poznańskie nie leni się z niesieniem ofiar, przekonać się może czytelnik z hojnych datków, które od dwóch dni na ręce nasze dla galicyjskiéj braci wpłynęły.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcę sądu powiatowego Ilscher w Bydgoszczy mianować radzcą tamtejszego sądu apelacyjnego

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Kongresówki, 16 lipca.

≡ Zaledwie pobyt carski pomiędzy nami i u nas przeminął, jak marny cień, a z nim i wszystkie niektórych nadzieje, Bóg wie, na czém budowane, aliści znów dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że miłościwy nasz pan, snać zasmakowawszy w widowisku zwyciężonego i nękanego narodu, postanowił znów nas odwiedzić w miesiącu wrześniu tego roku. Nowiniarze, pomimo świeżéj nauki, roznoszą znów wieści o szerokich łaskach, a łatwowierni łowią się w różane nadzieje; a tymczasem Moskwa, wierna swemu systematowi, uprawia nas do przyjęcia cara po dawnemu, niszcząc doszczętnie naszą odrębność i starając się ustawicznie siać niezgodę tam, gdzie tylko wzajemna miłość i zaufanie kwitnąć powinny. Jak wiecie, do téj chwili każdy obowiązany był wnosić podatki sam za siebie, i w tym względzie żadna solidarność na wzór moskiewskiéj nie była u nas znaną. Dla dobra wszakże naszego Moskale starają się obecnie zapoznać nas i z tym smakowitym owocem swéj cywilizacyi, przefabrykowanym tak, aby jak najwięcéj mógł nam przynieść szkody. Poczęcie tego prawa, urodziny którego ze wszech stron zapowiadają, jest następujące: Moskale, zatwierdzając uwłaszczenie przez rząd narodowy postanowione, sądzili, że raz na zawsze skaptują sobie włościan i do siebie na wieki przywiążą. Dla tém pewniejszego skutku, nie poprzestali na samym fakcie uwłaszczenia, ale na każdym kroku tak działali, aby jak najgłębszy rzucić rozdział pomiędzy włościanami a obywatelami. W tym celu stworzyli nową klasę właścicieli, ogrodników, klasę adscriptos glebae, któréj, nienadając materyalnego bytu, pragnienia tylko rozdmuchali i rzucili niezgodę pomiędzy nią a większymi właścicielami i obywatelami. Włościanie wszakże nasi, którym niepodobna odmówić wiele praktycznego rozumu, nie dali się ułudzić; przyjmowali wszystko, co im dawano, a na tém jedynie ograniczali całe swe ustępstwo dla rządu, zamykając się zresztą w głębokiém milczeniu. Gdy wszakże zaczęto ich brać do wojska, gdy nowa administracya zaczęła ich na dobre okradać, gdy zaczęto ich dusić o podatki i o skup częściowy własności, podjęli głos wysoko; miejscami zaczęli stawiać opór. Moskale zrozumieli, że obrachowania swe stawiali na bardzo wątłym gruncie; spostrzegli, że serc chłopskich nie zdobyli. Szczególną wymowę dla nich miały te seciny skarg i zażaleń, które włościanie w czasie pobytu carskiego carowi podali, a z których ani jedna nie była podaną przeciwko obywatelom, ani jedna przeciwko urzędnikom Polakom, wszystkie wniesione na rzekomych dobrodziejów swych żaliły się. Naturalnie skargi te żadnego skutku nie odniosą. Moskale wszakże widząc, że ich jedna broń zawiodła, uciekają się do innéj. I dla tego, by rozdział i nienawiść daléj siać, a tak zwaną szlachtę zniszczyć, fabrykują prawo, mocą którego obywatel obowiązany będzie wnosić podatki za włościan, i on tylko solidarnie będzie za nie odpowiedzialny; od włościan winien zaś będzie sam albo ściągnąć podatek w gotowiźnie, albo w robociznie, jak to za właściwsze i stósowniejsze dla siebie będzie uważał. Sens téj nowéj roboty jasny, nie będę więc dłużéj nad nią zastanawiał się. Całą tylko trudność w zastósowaniu tego prawa stanowić mają donacye, posiadaczy których nie tylko rząd nie ma zamiaru niszczyć, lecz owszem jako Moskali podtrzymywać pragnie. Jest to orzech, którego dotąd zacny komitet zgryść nie może; bo ani raz prawa, naradzić się mającego, do donacyi, ani téż dóbr rządowych stósować nie chce; przypuszczają wszakże, że w końcu namyśli się i z pod nowego prawa donacye i dobra rządowe wyłączy.

Pod względem oświaty ludu, ci gorliwi reformatorowie nie tylko nic nie robią, lecz owszem ściśle pilnują, aby nikt nie ważył się choć promyk światła pomiędzy te dotąd ciemne warstwy rzucić. Od czasu powstania ani jednéj szkoły elementarnéj nie przybyło, a te, które istnieją żadnego pożytku nie przynoszą; bo w nich głównie czas marnują na uczeniu dzieci włościańskich asbuki moskiewskiéj, do niczego nie przydatnéj. Tylko w Lubelskiém i Podlaskiém, jako w stronach, które za nastojaszczy kraj moskiewski uważają, zakładają coraz nowe szkoły ludowe, które dlakami po większéj części z kijowskiego seminaryum nasyłanymi, obsadzają. Nauczyciel w tych szkołach, stósunkowo do nauczyciela w szkole polskiéj, jest dobrze płatny, bo pobiera pensyi trzysta rubli, prócz tego ma mieszkanie, opał i kawał gruntu; gdy tymczasem nauczyciel polski bierze od 50 do 100 najwyżéj rubli rocznie. Pomocnik nauczyciela w szkołach elementarnych rosyjskich pobiera 120 rubli rocznie. Obecnie mają zamiar wynagrodzenia te jeszcze podwyższyć. W gimnazyum siedleckiém oraz w Biale również profesorzy są lepiéj płatni, aniżeli w innych równego stopnia szkołach. We wszystkich zakładach naukowych tych dwóch gubernii wykład nauk całkowicie odbywa się w rosyjskim języku, chociaż w szkole Bialskiéj na dwustu uczniów jest tylko siedmiu Moskali, a w gimnazyum Siedleckiém na 400 przeszło uczniów tylko dwudziestu Moskali. Również w tych guberniach i szkoły żeńskie moskiewskie zakładają. Mamy już taką szkołę w Siedlcach, będziemy mieć wkrótce podobną w Międzyrzeczu, a w r. przyszłym i w Biale. Nauczycielkami są same Moskiewki. W Biale prócz tego istnieje szkoła pedagogiczna czteroklasowa, dotąd wszakże dopiero pierwsze dwie klasy są otworzone, a ciekawy jest kurs nauk w téj szkole. Wykładają: Bogosłowie, języki: rosyjski i niemiecki, historyą i jeografią, rosyjskie oraz elementarne wiadomości z nauk przyrodzonych i gospodarstwa. Polskiego języka i dziejów naszych ani szczypty; a przecież w tych szkołach kształcą się przyszli nauczyciele ludu naszego. O szkołach w ogóle, jako bardzo interesującym przedmiocie, napiszę wam obszernie w przyszłéj korespondencyi.

Podobną sprawiedliwość, jak względem szkół, zachowują Moskale i względem kościoła. Wiecie już, że kościoły nasze niszczą, majątki duchowne rabują, a grosz skarbowy na fundowanie cerkwi, które po całym kraju rozrzucić się starają, obracają. Car w r. z. przeznaczył na budowę cerkwi w Kongresówce z skarbu naszego rocznie sto tysięcy rubli. Wiecie już zapewne, że budują cerkiew na Pradze, drugą mają budować na placu Saskim, i w tym roku również rozpoczną budowę cerkwi w Lublinie i Kielcach. Na przyszły rok mają stawiać w innych miastach gubernialnych.

Również dla szerzenia moskwicizmu zakładają po miastach gubernialnych swoje biblioteki i kluby, czyli resursy. Takie kluby mamy już w Kaliszu, Lublinie i Radomiu. Do klubów tych wciągają i urzędników Polaków, strącając im pewną część pensyi na utrzymanie klubu.

Defraudowana Wierzbołowska amnestya żadnego skutku nie przyniosła; nikogo dotąd z cytadeli nie wypuścili, nikt dotąd z Rosyi nie powrócił; owszem świeżo po wyjeździe cara aresztowano parę osób w Warszawie i kilku obywateli z prowincyi i w cytadeli osadzono, gdzie dotąd panuje wszechwładnie Tuchołko, a rygle zasuwa Zuczkowski, Morok wraz z swymi lewéj ręki szwagrami.

Koléj żelazna do Terespola w tym roku jeszcze ma być skończoną i na użytek publiczny oddaną. Towarzystwo wszakże téj kolei na tém nie kończy swéj działalności, owszem wchodzi z rządem w umowę o poprowadzenie dalszéj linii do Brześcia litewskiego. Rokowania w tym względzie toczą się i w tych dniach, pomyślnie ukończone być mają.

Administracya zawsze idzie tak samo, chaos i kradzieże po dawnemu, a inaczéj być nie może, skoro w tym względzie najpiękniejsze przykłady płyną z góry od władz centralnych. Na dowód przytaczam wam fakt następujący. Niejakiemu Zajcewowi, bawiącemu w Petersburgu, wysłano pocztą z Warszawy pięćdziesiąt rubli. Zajcew pieniędzy tych, pomimo zgłaszania się do pocztamtu petersburgskiego, nieodebrał; zapewniano go, iż nie przyszły. Powróciwszy do Warszawy, przekonał się, iż rzeczywiście wysłane zostały, prosił więc warszawski pocztamt o ściągnięcie ich nazad; cóż jednak powiecie, pomimo dwukrotnych odezw pocztamtu warsz., pomimo licznych jego próśb, pieniędzy mu dotąd nie powrócili, i pomimo trzech miesięcy przeszło żadnéj odpowiedzi nie udzielili. Podobne rzeczy i w naszych dykasteryach mają miejsce — własność prywatna jest wedle dogmy moskiewskiéj res communis.

Niedawno w Warszawie były wyścigi konne; w szrankach występowali i panowie nasi, a z nimi i bohaterski Zankisow, pogromca Landowskiego. Na pociechę obecnych polonia nie dała się ubiedz temu nieustraszonemu wojownikowi; gdy przecież ostatni wyścig był z przeszkodami, Zankisow, niestety zwyciężył, bo my już z przeszkodami biegać nie umiemy. Twarze obecnych na tę porażkę zasępiły się okropnie.

Za to w zabawach zawsze imponujemy téj barbarzyńskiéj Moskwie. Teraz niedawno dziedzic Kutna wyprawiał świetną ucztę dla Moskali w swym pałacu, na którą ekstraciugiem zwiózł dla uprzyjemnienia zabawy Moskalom cały wagon baletniczek warszawskich. Ile ta uczta pieniędzy, bo nie mówimy nic o godności, bo są ludzie, którym już o tém mówić nie warto, kosztowała, nie chcemy nawet myśleć; a tymczasem deszcz ciągle pada, zboże gnije, a zacni lichwiarze i spekulanci u drzwi stoją, czekając, jak prędko do domu jako właściciele wejdą. Smutne dzieje — ale prawdziwe.

Na zakończenie donoszę wam, że gdzieniegdzie już cholera pokazała się a w Warszawie dość częste ofiary zabiera. Prócz niéj zjawi się tam niedługo i Gołowacki, świętojurca z Lwowa, który na profesora do szkoły Głównéj do wykładu języka rosyjskiego i literatury zamianowany został.

Lwów, 17 lipca.

(*T.*) Bardzo nieznaczną pomoc otrzymali dotąd wylewem dotknięci. Wydział krajowy wysłał, jak już donosiłem, na ręce obywateli ziemskich w Przemyskiém, Jarosławskiém, Sanockiém, Rzeszowskiém i Jasielskiém 6000 guldenów, a rząd mało co więcéj, bo tylko 10,000 guld. zaasygnował. Jest to wprawdzie tylko doraźowy, na pierwsze chwile datek, nim dokładniejsze o doniosłości zrządzonego wylewami zniszczenia nie nadejdą doniesienia, ale bądź co bądź, jest to na każden sposób za mało. Dobroczynność prywatna więcéj dla tych nieszczęśliwych zrobiła niż rząd i wydział. Z wszystkich stron donoszą o składkach i pomocy niesionéj przez obywatelstwo włościanom nieszczęśliwym, a i tym razem jednym z pierwszych był książę Adam Sapieha, który z narażeniem zdrowia i życia niósł pomoc ludowi w swéj okolicy, zabrał do zamku ile mógł ludzi, żywi ich i ratuje.

Komunikacya koleją żelazną tylko częściowo została przywróconą. Ze Lwowa można koleją dostać się tylko do Przemyśla, a z Krakowa tylko do Tarnowa. Większa połowa drogi żelaznéj krakowsko-lwowskiéj, wynosząca dwadzieścia kilka mil, na któréj wylewy zbyt mocne poczyniły szkody, nie tak prędko do użytku publicznego będzie mogła być oddaną. Wiadomości z Zachodu dochodzą nas nadzwyczaj późno. Najnowsze dzienniki wiedeńskie, jakie mamy, noszą datę 13, a Dziennik Poznański najnowszy 12 lipca.

Ksiądz Głowacki opuszcza istotnie Galicyą. Powrócił on do nas tylko aby się z niewdzięczną Galicyą pożegnać, zabrać manatki i wynieść się do „drogich" Moskali. Obecnie pojechał on w Kołomyjskie, aby tam pożegnać się z rodziną.

Tutejsza izba handlowo przemysłowa udała się znowu z prośbą do ministerstwa o poczynienie kroków celem zmniejszenia liczby świąt w Galicyi obchodzonych. Trzeba bowiem wiedzieć, że w obwodach wschodnich Galicyi święcimy nie mniéj jak 90 dni do roku, nie licząc świąt żydowskich. Niemal więc trzecią część roku świętują, t. j. próżnują u nas ludzie, co oczywiście bardzo niepomyślnie przy wrodzoném naszém lenistwie narodowém na przemysł i handel krajowy wpływa. Izba handlowa uczyniła więc ponowne przedstawienie do ministerstwa, wyrażając przekonanie, że zniesienie kalendarza gregoryańskiego jest ze względu na sam przemysł i handel rzeczą niezbędną. Zniesienie kalendarza gregoryańskiego przy-

Kronika Warszawska.

Warszawa, 12 lipca.

XI. Nie uwierzycie, z jakim wstrętem zasiadam do każdego listu i gdyby nie przyrzeczenie, że pisać będę, byłbym dawno już zaniechał przykrego zadania. Skoro zaś narzekam, słuszna, bym się wytłómaczył bliżéj. Na pozór bowiem nic przyjemniejszego nad felietonisty zajęcie; dość przypatrzyć się np. życiu francuskiego felietonisty, jakie ono szczęśliwe! cały dzień w ruchu i to zawsze wśród przyjemnego, wymownego towarzystwa — bo od nudnych ludzi ucieka jak od ognia; nicby nie skorzystał na obcowaniu z nimi. Gdziekolwiek więc zawita, czy do kawiarni, czy do teatru, czy na bulwar się przejdzie, czy do salonu zajrzy, wszędzie na około niego rój nowinek, dowcipnych anegdotek, i tak bez trudu nasłuchawszy się dzień cały, wraca do domu jak pszczoła z niemałym zapasem, a rano po śniadaniu, zapaliwszy wyborne cygaro, przelewa na papier esencyą tego, co usłyszał wczoraj. Tak sobie żyje swobodnie, prawie bez kłopotu w polu, szczelnie zewsząd ogrodzoném; wie, co do niego należy i gdzie zbierać paszę duchową dla czytelników. Skutkiem tego jest on zawsze spokojny, wesoły, pochopny do optymizmu, stroniący od polityki i od wszelkich wielkich namiętności, bo te nie należą do niego. Życzeniem mojém zawsze było iść tymże trybem i torem, zamienić felieton w uśmiechniętą oazę, gdzieby czytelnik odpoczął nieco po trudnych debatach politycznych, wypełniających górną część dziennika; ale cóż, kiedy los umieścił mnie w Warszawie, a z tego miasta pisane felietony nie mogą być w niczém podobne do innych. Pierwszym bowiem felietonu warunkiem jest dobroduszny, gadatliwy optymizm, inaczéj stanie się nadzwyczaj nudnym i nieodpowie swemu zadaniu; u nas jednak, jakby naumyślnie psują nam humor bezustannie, a ztąd piszący rzadko kiedy może dopełnić najważniejszego warunku. Drugi warunek, nie mniéj od pierwszego niezbędny, staje się w tutejszych stósunkach również uciążliwym; wymaga on, aby ściśle odłączono wielkie rzeczy od małych, politykę i socyalne kwestye od anekdotek powszedniego życia, które, jeżeli nie zawsze są pouczające, przynajmniéj bawią, a o to głównie nam chodzi. Takie rozgraniczenie jednak materyału tylko wtedy możliwém, jeżli polityczny horyzont nie zaciemnia powszedniego, jeżeli większe kwestye społeczne nie przeszkadzają małym salonowym emocyom; u nas zaś ucisk polityczno-socyalny czasem do tego stopnia daje się we znaki nawet największym optymistom, że mimowolnie zapominają o małych przygodach i powszednich sprawkach, gdyż znajdują je w porównaniu do kwestyi, ogół obchodzących, błachemi i nudnemi; nikt wtedy nie ma ochoty rozprawiać o plotkach brukowych, lecz mimowoli przechodzi do polityki, staje się więc namiętnym, cierpkim, egzaltowanym, a tém samém pozbawia się kardynalnych zalet felietonisty, który powinien być spokojnym i wesołym. Fatalny taki dualizm cięży niestety nad wszystkiém tutaj, a więc i nademną i ile razy pragnę utonąć w powszednich drobnostkach i pośmiać się trochę, zawsze duch ucisku stawa przedemną i zwraca pióro moje ku ważniejszym sprawom. Dopiero ku końcowi listu wyrywam się jemu i przenoszę się gwałtem w sielankowe usposobienie, to téż nie dziw, że każdy list mój wygląda, jak gdyby dwóch różnych nań się składało autorów; jak zaś w poezyi rodzaj tragi-komiczny chorohliwym jest utworem, tak też każdy list mój nienaturalnym dziwolągiem, zawdzięczającym istnienie swoje ułomne jedynie nie normalnym tutejszym stósunkom. Ale to już nie moja wina, seryo mówiąc, jesteśmy wszyscy chorzy, cierpimy wszyscy na kompletne rozstrojenie systemu nerwowego.

Ale dosyć téj felietonowskiéj filozofii, przejdźmy do rzeczy. Zaczynam zwykle od rzeczy ważnych a nieprzyjemnych, aby potem, jeżli można, zatrzeć przykre po nich wrażenie lekkiém opowiadaniem rzeczy mniéj ważnych, powszednich. Tym razem pomówię o rzeczy, któréj chętnie unikam, gdyż zbyt ona poważna dla mego lekkomyślnego pióra; przecież jak rośliny oddychają wyłą znie kilku gazami przestrzeń wypełniającemi, tak i literat wbrew własnéj woli musi wciągać w siebie kwestye polityczne, będące niejako na porządku dziennym; nie może im zabronić przystępu do siebie, gdyż jego duchowe istnienie od nich zawisłém przynajmniéj do połowy; ponieważ zaś od niejakiego czasu uwaga ogólna zwróconą jest ku sprawom duchownym, pomówię dzisiaj o duchowieństwie. Spodziewano się i może nie bez słuszności, że pobyt cesarza wpłynie na położenie katolickiego kościoła; że rząd, choć nie zmieni systemu, przybierze przynajmniéj maskę umiarkowania i zaniechawszy dalszych prześladowań i urągań, stworzy jakieś oziębłe ale grzeczne interim, na którémby obie strony stanąwszy, rząd i duchowieństwo mogły się spotykać i znosić wzajemnie aż do przywrócenia kiedyś dyplomatycznych stósunków między Stolicą świętą a gabinetem cara. Każdy przyzna, że nadzieje nasze były bardzo skromne, nie spodziewaliśmy się dalekonośnych koncesyi, tylko wytchnienia nieco i ulgi jakiéjś dla naszych kapłanów. Przecież i te skromne nadzieje spełzły na niczém. Pobyt cara u nas nie zmienił w niczém biegu wypadków, a nawet jeżli nie pogorszył, to przyspieszył. Urzędowe wprawdzie gazety zapewniały, że wspaniałomyślny ojciec nasz i monarcha zapomniał o wszystkiém i przebaczył, że nieposłusznym dzieciom ukazał na nowo dobrotliwie uśmiechnięte oblicze. Dzisiaj jednak pewno, że Najjaśniejszy nie przyjechał do nas, aby zagoić rany zadane przez jego siepaczy, lecz żeby przypatrzyć się z zadowoleniem ich dziełu i pochwalić miłościwie ich postępki. Już w sam dzień przyjazdu wyraził dobitnie usposobienie swoje dla naszego kościoła ominięciem rzymskiéj katedry, do któréj carowie dotąd zawsze wchodzili, ażeby uczcić religią poddanego im ludu. Duchowieństwo nasze nie doznało żadnego przyjęcia: jeden ksiądz Zwoliński, administrator dyecezyi, był na obiedzie w liczbie zaproszonych do Belwederu. Nic tam zresztą nie usłyszał pociesznego. Czcigodny bowiem prałat nie mówi żadnym językiem, z wyjątkiem swojskiego; posadzono go więc między Adlerbergiem i Gerczakowem, z których pierwszy nie źle włada naszą mową. Otóż w ciągu rozmowy ośmielił się prałat na pytanie, czy może się spodziewać powrotu swego arcypasterza; oświadczono mu kategorycznie, że ks. Feliński nigdy nie wróci. Dowodzi to, że dość rozpowszechniona pogłoska o rychłym arcybiskupa naszego powrocie była zupełnie bezzasadną; wypadki zresztą następne wykazują coraz jawniéj jéj bezzasadność. Cesarz bowiem, choć podczas obiadu powiedział ks. Zwolińskiemu, że on wielki tolerant i że wszystkie religie zarówno lubi czy kocha nawet — różne o tém, jak zwykle w takich razach, obiegają wersye — już kilka dni potém oświadczył chłopom w Wilnie, że żadnemu z nich nie pozwoli wrócić do katolicyzmu. Oświadczenie carskie, zapisane w pismach urzędowych, samo przez się jest niezrozumiałém, bo któż mówi w taki sposób do „prawowiernych owieczek?" Rozwięzuje nam zagadkę zdarzenie, o którém naturalnie nie wspomniały gazety urzędowe, uważając je zapewne za zbyt błahe. W przeszłym jeszcze roku, jeżli dobrze pamiętam, w skutek okrutnych prześladowań, wymierzonych przeciw wzbraniającym się z przejściem na prawosławie, wyznaczono rodzaj komisyi, mającéj zbierać petycye od zbyt jawnie pokrzywdzonych. Czy wszystkie doręczono petycye carowi, mocno o tém powątpiewam, tyle pewna, że w dzień przyjazdu do Wilna znalazł car między innemi prośbami petycyą pięciuset gwałtem nawróconych chłopów, błagających go o dozwolenie powrotu na łono naszego kościoła.

sporzyłoby do roku około 30 dni roboczych. Pewnym niemal być można, że przedstawienie to pozostanie bez skutku i tylko w takim razie możnaby myśleć o zniesieniu tego kalendarza i osobnych świąt według obrządku greckiego, gdyby przedstawienia kupców moskiewskich, w Petersburgu czynione, przez rząd carski uwzględnione zostały, i gdyby Rosya także europejski t. j. julliański przyjęła kalendarz. Gdyby do tego przyszło, byliby nasi „ruscy" w desperacyi, boć Rusini w Galicyi zbliżyliby się tym sposobem do Polaków, różnica byłaby w takim razie jeszcze mniejszą, a im tyle na téj różnicy zależy!

Odczyty na wszechnicy naszéj kończą się, a z niemi i pierwsze półrocze odczytów polskich. To pierwsze półrocze nie świadczy bynajmniéj na korzyść naszéj młodzieży, bo na całą naszą młodzież uniwersytecką znalazło się ledwie 130, którzy nie niemieckich lecz polskich słuchali wykładów. Nawet na wykłady Kabata nie wszyscy słuchacze narodowości polskiéj uczęszczają! Godném uwagi jest, że nawet syn namiestnika niemieckie preferuje wykłady i dopiero na wyraźne ojca żądanie, w skutek surowych ze strony ojca nakazów, zdecydował się młody hrabicz na polskie uczęszczać odczyty. Pan Kabat, chcąc skłonić tych panów studentów, którzy woleli wykłady niemieckie, do słuchania odczytów polskich, oświadczył, że ich zwalnia od opłacania „szkólnego" i może tym sposobem obudzi w nich zamiłowanie do języka ojczystego. Na 200 jurystów Polaków chodziło przeszło 20, więc dziesiąty procent, na wykłady niemieckie. Horribile dictu!

Według przedłożonego ministerstwu projektu mają być i na technice lwowskiéj częściowo wykłady w języku polskim zaprowadzone. Przeciw zaprowadzeniu języka polskiego jako wydziałowego do wszystkich przedmiotów oświadczyła się stanowczo dyrekcya techniki a popierają ją w tym względzie profesorowie nietylko Niemcy ale i Polacy. Wielce pożądaną byłoby rzeczą, aby panowie profesorowie Żmurko, Strzelecki, Moczkowski itd. podali do publicznéj wiadomości powody, dla których to oni radziby zatrzymać choć w części, i to w przeważnéj części, język niemiecki.

Lwów, 16 lipca.

(†) Jenerał Kreuter z Radziwiłowa odwiedził nas znowu. Tym razem był on tu w sprawie kolei żelaznéj. Należy on do komisyi w tym celu z Rosyi zesłanéj. Był z nimi tu jenerał Puszkin. Myśli przeniesienia konsulatu rosyjskiego z Brodów do Lwowa nie zarzucono. Brody przestaną być prawdopodobnie wolném miastem handlowém. Miasto to podupadło mocno. Mieszkańce sami radziby tego. Wysełają w tym celu deputacyą do Wiednia. Ułatwi to Rosyi urzeczywistnienie projektu.

Rozruchy chłopskie ustały. Zasługuje na uwagę okoliczność jedna, ze śledztwa się wykazująca. Chłopi wszędzie przy śledztwach oświadczają, że są pewni, iż nowa ustawa gminna jest zapowiedzią przywrócenia pańszczyzny. Myśli téj niczém nie dają sobie wybić z głowy. Trudno przypuścić, by sami na nią wpadli. Powiadają, że cesarz nic o tém nie wie. Deputacye chłopskie do niego wysełane nic zrobić nie mogą. Cesarz chłopów nie rozumie. Ministrowie zaś są, ich zdaniem, zaprzedani panom.

Godném jest daléj uwagi, że nie tylko Rusini się burzą. W ośmiu wsiach pod Mościskami, które najbardziéj się buntowały, mieszkają sami prawie Polacy. Tego rokoszu wina spada głównie na urząd powiatowy tamtejszy. Zamianował on wójtem wbrew woli gmin byłego żandarma, pensyonowanego kancelistę, człowieka, pod którego wójtostwo żadna gmina nie poddałaby się. Od zajść w Borszczowie pod Śniatynem nie było nowych. Do krwawéj przyszło tam walki między chłopami a wojskiem. Jeden chłop został zastrzelony, jeden uciekając utonął, kilku jest rannych. Sześciu przewódzców odprawiono do Śniatyna.

O powodzi musicie mieć już dokładne wiadomości. Zwrócę więc uwagę na jedną tylko okoliczność. Skoro do Lwowa pierwsze telegraficzne nadeszły doniesienia o powodzi, rzucili się żydzi nasi natychmiast do zakupu zboża. Ogromne złożono sumy. Zastawiano akcye, obligacye wszelkiego rodzaju, nawet klejnoty żydówek, byle przyjść do gotówki. Po całym kraju rozesłano ajentów. Zakupiono wszystkie niemal zapasy zeszłoroczne. Zakupiono na pniu, co było można. Rozumie się, że w okolicach niezagrożonych wylewem. Skutkiem tego podskoczyło znacznie zboże w cenie.

Z Petersburga, 10 lipca.

(γ) Kończąc wczorajszą korespondencyą, muszę wam przedewszystkiém powiedzieć, iż chcący, czy niechcący, zawsze uroczystości i wesela dworskie sprowadzają i jakąś łaskę dla wiernopoddanych. Bo oto i teraz — w tym samym dniu, w którym zaręczyny Olgi dopełnione i manifestem wiernemu narodowi obwieszczone zostały, wyszedł ukaz carski, postanawiający osiedlanie na Syberyi, czyli tak zwane wodworenie, tych wiernopoddanych, którzy, dopuściwszy się przestępstw kryminalnych, karę postanowioną, odpowiednio prawu, odcierpieli. Odtąd więc każdy skazany za przestępstwo kryminalne do rot aresztanckich, lub domu roboczego, po odcierpieniu takowych ma być jeszcze wysyłany na osiedlenie na Sybir; co więcéj, nietylko tacy mają być tam posyłani, ale wszyscy, którzy, zostając pod sądem, dla braku dowodów od kary zostaną uwolnieni, a nadto i wszyscy ci, których gmina z powodu złego prowadzenia się z łona swego wykluczy. Czyli mówiąc po prostu, na zasadzie tego prawa, prócz dworzaństwa, jako klasy uprzywilejowanéj, cała Rosya może być na Sybir przeflancowaną. To się nazywa usuwać samowolę a zaprowadzać powagę prawa. Wyszło tu także ciekawe prawo co do wojskowych i paszportów zagranicznych. Jak wiadomo, wojskowym wszelkiego stopnia nie wolno było zawierać związków małżeńskich bez pozwolenia władzy; oficerom zaś prócz tego, bez złożenia, stósownie do posiadanego stopnia, pewnéj kwoty pieniężnéj do kasy pułkowéj. Rozumie się, nie ma tu żadnego prawa, któregoby obejść nie można było; otóż i na prawo to znalazło się lekarstwo. Wojskowi bowiem wiedząc, że uzyskanie pozwolenia jest trudném, zwyczajnie konkury swe rozpoczynali od dopełnienia aktu małżeństwa. Tak przysposobiona na małżonkę, niby pokrzywdzona, udawała się z zażaleniem do władzy, która obwinionemu związki małżeńskie zawrzeć nakazywała, czego on téż i pragnął. Przy podobném postępowaniu, w jakiéj sferze, po większéj części oficerowie małżonki sobie wyszukiwali, łatwo możecie się domyślić. Wedle nowego prawa dawne restrykcye co do zawierania przez wojskowych związku małżeńskiego pozostają, jeżeli zaś wojskowy dziewicę uwiedzie a nie ożeni się, czyli mówiąc jaśniéj, jeśli władza w interesie proszącego z powodu niestósowności na ożenek nie zezwoli, w takim razie oficer za czyn powyższy skazanym być ma na zamknięcie w domu poprawy od roku i czterech miesięcy do lat dwóch, a żołnierz od roku do roku i miesięcy trzech do rot aresztanckich. Pytam się, co na tém zyskuje moralność? Dotąd przynajmniéj złe — małżeństwo usuwało — obecnie zaś zapewnia prawo bezkarność wojskowym, bo jakim sposobem dowieść uwiedzenia, kiedy pokrzywdzonéj nie jest dana wiara, a nie sądzę, by obwiniony do czynu przyznawał się, skoro w perspektywie ma — kozę!

Prawo o paszportach jest jeszcze zabawniejsze, zmienia bowiem ono tylko formę paszportu, to jest zamiast arkusza papieru, dotąd na paszporta używanego, nakazuje zaprowadzać książki oprawne. A na tak ważną zmianę potrzeba było aż ukazu.

Wyszło tu wszakże jedno prawo, które całą wartością odróżnia się od poprzedzających, a tyczy się duchowieństwa prawosławnego. Popstwo w Rosyi, jak wiadomo, tworzy oddzielną, ściśle w sobie zamkniętą, kastę. Z popich dzieci można było przejść do innych stanów, ale popstwo rekrutowało się tylko z popów. Co więcéj, parafie były dziedziczne i po śmierci popa parafią obejmował syn jego, jeżli zaś takowego nie miał, lub jeżli syn popem nie zostawał, w takim razie przechodziła do jego córki, przy któréj parafia dotąd pozostawała, a raczéj dochody z niéj, dopóki z nią pop się nie ożenił. Jakie nadużycia ztąd powstawały, jak podobny stan sprzyjał ciemnocie popów, łatwo pojąć. Otóż niedawnym ukazem prawa powyższe zniesione; po śmierci popa-parocha, rząd może mianować na parafią wakującą każdego popa, jakiego za właściwego do sprawowania tych obowiązków uzna. Samo to już prawo może mieć dobroczynne skutki na popów, którzy dotychczas jedynie ciemnotą, pijaństwem i życiem niemoralném odznaczali się. Rząd, trzeba przyznać, zwrócił swą uwagę na tę upośledzoną i w powszechnéj pogardzie będącą klasę i stara się, przez nadanie jéj wykształcenia, podnieść ją, ale dużo czasu upłynie, zanim klasa ta choć cokolwiek zreformowaną i podniesioną zostanie.

W związku z duchowieństwem jest świeża petycya, jaką podali tutejsi kupcy do cara o zniesienie juliańskiego kalendarza, a zaprowadzenie gregoryańskiego. Za motyw do swéj petycyi przytaczają powstające codzień spory wekslowe z kupcami zagranicznymi, które mnożą się z powodu różności dat. Car przyrzekł petycyą tę przesłać do rozważenia synodowi. Naturalne, synod ją odrzuci, bo jest on najzagorzalszym poplecznikiem zastoju i zachowania choć największych głupstw stariny.

W ogóle nietylko duchowieństwo stoi zacięcie przy starinie i gwałtownie ją broni — prócz nich, ma ona przytém wielu, bardzo wielu zajadłych poplecników, którzy codziennie jawnie i cichaczem w obronie jéj walczą z rozmaitém powodzeniem. Owo uwłaszczczenie, które od r. 1861 jest niby faktem, a w rzeczywistości dalekim od prawdy, co dzień wywołuje ataki ze strony wielbicieli kriepostniczestwa; również zacięte wycieczki wywołują nowe sądy, które, potrzeba im oddać sprawiedliwość, idą dobrze a nawet w ludności ciemnéj uznanie znajdują. Największą zaś namiętność przeciwko sobie wywolują mirowi pośrednicy i istotnie na to zasługują, bo jak na Litwie i Rusi są krzewicielami komunizmu i wszelkich pojęć, depcących rodzinę i własność, tak tu, jako z dworzaństwa wybrani, są największymi obrońcami kriepostniczestwa i wszelkiemi sposobami starają się paraliżować ukaz o uwłaszczeniu włościan a swemi działaniami tyle dokazali, że dotąd cała ta sprawa przedstawia się w rzeczywistości nader chaotycznie. Rząd, a raczéj car, wedle zwyczaju, jednego dnia przechyla się na tę, drugiego dnia nagle na drugą stronę; a ztąd podobnie jak w nim, tak i we wszystkich interesach widoczna chwiejność, z wyjątkiem spraw polskich, co do których car ściśle jest strzeżony, jakby miał zamiar jakiekolwiek ustępstwa nam uczynić. Śmieszna obawa! W końcu tego miesiąca car wyjeżdża do Rzymu, dla odwiedzenia swéj małżonki. Przy téj sposobności ma być i w Moskwie, gdzie kilka dni zabawi. Z spraw czysto miejscowych przechodzę obecnie do spraw ogólniejszych. Podróż cara do Paryża, jest jeszcze przedmiotem dyskusyi dziennikarskich, a jakie stanowisko, wedle dzienników tutejszych, zajmuje Rosya, to niektóre wyjątki z nich mogą wam o tém dać pojęcie. Pomiędzy innemi, w 136 Moskowskije Wiedomosti mówią w ten sposób: „Nigdy może odwiedzenie jednego monarchy przez drugiego nie miało takiego znaczenia i takiéj siły, jak obecne cara naszego, zwłaszcza w pośród okoliczności, w jakich miały miejsce. Horyzont polityczny był groźny i chmurny, wojna europejska zdawała się być nieohybną, wszystkie interesa były pod wpływem obawy, umysły wzburzone. We Francyi, gdzie zwyczajnie powstają przesilenia, wstrząsające całą Europę, objawiały się już złowieszcze znaki i rząd jéj znajdował się w drażliwém położeniu. Zgoła położenie było fatalne. Rosya bezpośrednio nie miała w tém interesu. Pomoc więc Francyi mogła przyjść od Rosyi i nadeszła w osobie jéj monarchy. Wszystko się przeinaczyło, obawa znikła, pokój zapewniony, a wszystko to zdziałał car i dzięki jemu Francya i Europa wybawione zostały od wielkich nieszczęść. Rosya pozyskała przez to siłę, odniosła moralne znów zwycięztwo nad państwami, które nie dawno zaprzeczały jéj bytu. O traktacie z roku 1856 nie było mowy. Rosya nie potrzebowała tego, bo jeżli w nim są warunki, nieodpowiednie godności państwa, to własną siłą je usunie i w tym względzie sama sobie będzie obowiązaną, a nikomukolwiekbądź, wreszcie cieszą się, że car tak stanowczo wypowiedział swój pogląd w Wilnie i Rydze na kwestye żywotne dla Rosyi, co wyklucza raz na zawsze fałszywe w tym względzie tłómaczenie." — Tymczasem korespondent Gołosu z Paryża utrzymuje, że właśnie zaszły tam ugody pomiędzy Francyą i Rosyą, tylko że je prowadził nie Moustier, jako niesympatyczny dla Rosyi, jeszcze od czasu swego pobytu w Konstantynopolu, lecz Rouher, który najlepiéj ma być wtajemniczony w politykę Napoleona. Jaka ugoda zaszła, korespondent nie mógł przeniknąć, ale notę zbiorową do Turcyi w interesie Kandyotów uważa za bardzo znaczący krok. Żadne z tych twierdzeń nie ma żadnéj podstawy i piszący dobrze o tém wiedzą i pojmują, że wcale na pokój nie zanosi się, piszą jedynie w tym duchu, aby w oczach Moskali podnieść potęgę Rosyi, a przed zagranicą ukryć inne przymierza i szerokie przygotowania wojenne.

Zamknięcie Towarzystwa nabywców majątków na Litwie i Rusi rzuciło ogromny postrach; wszystkie dzienniki wystąpiły prawie z wściekłością przeciwko temu postanowieniu, które przecież nic a nic nie zmienia, a jedynie nadużycia, jakie w łonie tego towarzystwa miały miejsce, przecina. Tak przynajmniéj, bo tak jest rzeczywiście, myśmy postanowienie to przyjęli i dla tego ani radości, ani żadnéj nadziei polepszenia niedajemy do siebie przystępu a tymczasem Moskale szaleją z obawy. Moskowskija Wiedomosti domagają się gwałtownie od rządu wypłacenia całéj przyrzeczonéj na wykup majątków sumy to jest 50 milionów rubli, a wszystkie powstają przeciw pogłosce, jakoby rząd operacyą wykupu miał powierzyć w ręce zawiązującego się Towarzystwa ziemskiego kredytu. Utrzymują, że kredyt ten podaje pożyczki na majątki, na błotach leżące w Ingermanii, wołgodzkiéj i ołonieckiéj gubernii, których właściciele nie spłacą, owszem kontenci będą, że na to, co nie ma prawie żadnéj wartości, przynajmniéj coś pod tytułem pożyczki na kupno majątków w zachodnich guberniach dostaną. Słowem walka ogniście i bez wypoczynku jest prowadzoną, a ponad nią góruje zawsze myśl: Polski żywioł bądź co bądź i w jakikolwiek sposób wytępić należy. Krztuszą się, że im to dzieło tępienia ciężko idzie, ale na ochocie gorącéj nie zbywa. Naturalnie, krzyki te odniosą skutek i łaskawy rząd wymyśli jaki środek na szybkie złupienie rodaków naszych z majątków, bo że pieniędzy nie da, to więcéj jak pewno, bo rzecz wiadoma, że ich nie ma. Dla zadobycia ich negocyuje obecnie sprzedaż kolei mikołajewskiéj; o nabycie jéj konkurują dwa towarzystwa, a mianowicie: Beryng i Hope, którzy łącznie z Głównem Towarzystwem kolei żelaznych w Rosyi zrobili propozycyą Abarie w Paryżu, nabycia wraz z nimi téj kolei. Za warunki podają, iż koléj tę obsadzą swymi urzędnikami, oraz iż rządowi nie wolno będzie w ciągu pięciu lat od dnia umowy nadawać koncesyi na inne koleje w Rosyi. Gazety powstają przeciwko tym warunkom, uważając je za przywilej i dla tego radzą wejść w umowę z drugiém towarzystwem, na czele którego stoją bankierzy: Simon, Simundt i Zak, którzy godzą się na wszystkie warunki rządowe a powyższych nie stawiają. Niewiadomo, jak rząd postąpi; to tylko pewna, że w tych dniach stanowczą umowę z jednymi lub drugimi zawrze, bo mu pieniędzy na gwałt potrzeba.

Kwestya słowiańska ciągle jest poruszana; tym razem to tylko wam powiem, że dziś głównie im chodzi o narzucenie języka moskiewskiego, chociaż jawnie głoszą, że Słowian nie opuszczą w razie potrzeby bez pomocy, że żadnemi względami dyplomatycznemi wiązać się nie potrzebują, wzgląd dyplomatyczny tylko rząd obchodzić może. Pomocy nieoficyalnéj nikt im wzbronić nie może, dyplomacyi nic do tego. Dziś należy wspierać Słowiańszczyznę pieniężnie i ułatwiać jéj emigracyą do Rosyi, któréj i rząd powinnie przyjść w pomoc, skoro Niemcom, w tym samym przedmiocie pomoc okazywał i okazuje. Dla popierania Bołgarów, potworzyły się komitety, ajenci moskiewscy Bółgaryą wszerz i w dłuż przebiegają; tymczasem dzienniki tutejsze, powstaniu temu nadają szerokie rozmiary, tworząc niesłychane okrucieństwa, jakich się Turcy z Mitadą paszą na czele mają dopuszczać. Najwięcéj, w całéj téj, po większéj części zmyślonéj historyi, dostaje się Sadykowi paszy i jego pułkowi. Moskale znów dowodzą, że Polacy Bółgarów żywcem zjadają, i że uczciwsi, niechcąc się tego dopuszczać, szeregi swe opuścili i do Bółgarów prześli. Słowem, od początku do końca kłamstwa; o czém wszystkiém, a głównie o sprawie słowiańskiéj w przyszłéj korespondencyi wam doniosę; obecnie dodaję, iż za dwa lat, coś w rodzaju obecnego zjazdu etnograficznego, ma być zjazd w Belgradzie. Wystawa w Moskwie już w końcu czerwca zamkniętą została, manekiny przeniesieni do publicznego muzeum; przyniosła ona 4 tysięcy rubli czystego dochodu, które do Galicyi mają być przesłane.

Wiedeń, 17 lipca.

XX. Nie długo trwało moje złudzenie o postępie ludzkości. Pisząc list 10 tm., a w nim donosząc o wygotowaniu przez komisyą kodyfikacyjną zasadniczych pytań, mających pierwéj przez izbę być rozstrzygniętemi, zanim komisya pracę swą daléj ciągnąćby mogła — wspomniałem, iż drugie pytanie orzeka: „Czyli i jak daleko w nowém prawie karném zatrzymana być ma kara śmierci?" — i że komisya za zniesieniem kary śmierci oświadczyła się. W ten czas to niebacznie wypowiedziałem słowa: „Przecież to ta ludzkość postępuje na świecie, skoro już na prawdę poczyna brać w obronę życie człowieka, przed mieczem katowskim lub szubienicą — i to w obec twierdzenia ludzi, iż na mocy paragrafu karnego, wolno im legalnie mordować drugich." Wczorajsze wszakże posiedzenie w izbie niższéj wytrzeźwiło moje złudzenia — przekonało, jak srodze się w tym względzie zawiodłem a oraz i moich czytelników. Co tu mówić o postępie ludzkości, kiedy są prawodawcy, co jéj ciągle zakładają hamulec, aby nie toczyła się zbyt szybko, a porwawszy ich wraz z sobą, nie zmusiła do zmiany żółwiego kroku, którym iść tylko naprzód nawykli. Ostrożna izba wiedeńskiego reichsratu z żółwiami téż za prawdę może iść na wyścigi w humanitarnych pojęciach o prawie do życia każdego człowieka. Przezorni prawodawcy! cóż im na tém zależy, aby kat uścisnął za szyję ofiarę sądowego wyroku, kiedy ona na szubienicy tylko powinna — według ich pojęć — odpokutować za zbrodnią, któréj się dopuściła z winy, iż niedołężne społeczeństwo złem wychowaniem lub kierunkiem jednostek samo najczęściéj szczepi jad zbrodni w duszę zbrodniarza. Cóż im do tego, byle się stało zadość sprawiedliwości martwéj, literze napisanego paragrafu w kodeksie karnym. Czyliż prawodawcy wiedeńscy sięgnęli myślą w krainy ducha? Czy rozważyli, że przerywać dowolnie pasmo dni ludzkich, jest to samo, co wdzierani. się w prawa samego Stwórcy, który nieśmiertelnego ducha oblokłszy w ziemskie ciało człowieka, wskazał mu ziemską pielgrzymkę jako cel i stopień duchowego doskonalenia i postępu? Człowiek jednostka był pierwéj na świecie niżeli społeczeństwo a społeczeństwo człowiek dopiero tworzył i urabiał powoli, niejako ostateczny cel życia ludzkiego — lecz jako środek, za pomocą którego najskuteczniéj i jedynie, duch ludzki uzacniać się i postępować może na drodze wskazanéj mu przez Stwórcę. Samobójstwo jest najwyższym występkiem pojedyńczego człowieka — bo jest buntem stworzenia przeciwko Stwórcy, który mu żyć nakazał. Skazanie człowieka na śmierć przez społeczeństwo, w imię sprawiedliwości i prawa — jest takim samym buntem społecznym przeciwko woli Bożéj, na jednéj z jednostek przez niego stworzonych spełnionym.

Lecz po co te uwagi, cisnące się pod pióro, na co się one przydać mogą ludziom, którzy piszą kodeksa karne w usposobieniu zastarzałych przesądów i pojęć prawnych, na wiekowych tradycyach pogańskich opartych. A przecież Chrześcianizm wyswobodził z niekoli nietylko człowieka niewolnika, ale wyswobodził zarazem i ducha ludzkiego z pod praw, które stają na drodze do duchowego udoskonalenia się jednostek. I w tém jest zasada Boskiéj nauki Chrystusa.

Słyszałem przy rozprawie w izbie jeden z dość dziwnych argumentów przeciwko zniesieniu kary śmierci. Że kara ta jest wszędzie w poczuciu ludu — bo lud sam sobie często w ten sposób zwykł sprawiedliwość wymierzać — a ztąd oczywisty już wynik, że ją zatrzymać potrzeba. Wszak przecież i motłoch żydowski żądał ukrzyżowania Chrystusa, a wypuszczenia Barabasza. Wszak i rozbestwiony uliczny tłum septembrystów mordował księżnę de Lamballe i tyle ofiar. Wszak taka sama uliczna gawiedź targnęła się w r. 1848 na życie hr. Latour, pomimo, że go Smolka, ówczesny prezydent austryackiéj konstytuanty, swoją osobą zasłaniał. Wszak i teraz Juarez stracenie cesarza Maksymiliana stara się wytłuma-

---

Słowa przez cara publicznie wyrzeczone są odpowiedzią bezpośrednią na nieprzyjemną a tak charakteryzującą tamtejsze stósunki petycyą, a zarazem piękną ilustracyą do frazesu, wypowiedzianego w Warszawie, że on wielki tolerant.

Objawy zresztą carskiéj tolerancyi mnożą się z dniem każdym, prześladowanie kościoła przybiera coraz większe rozmiary, cała nienawiść dzikich czynowników skupiła się na głowach biednego duchowieństwa. Szlachtę obdarłszy z wszystkiego, dają jéj pokój obecnie, ale duchowni wystawieni niezmiennie na te same najdzikszéj swawoli kaprysy. Równocześnie z nową ustawą gubernialną urządzono tak zwaną straż ziemską, składającą się z kilkuset siepaczy rekrutowanych z mętów społeczeństwa, będących ślepymi gubernatorskiéj woli wykonawcami. Otóż każdy kapłan, gdziekolwiek się obrócił, ma za sobą żandarma, anioła stróża, który go na krok nie odstępując, śledzi każdy ruch jego, każde słówko, każdy wyraz twarzy i o wszystkiém raportuje wiernie do gubernatora. Na co wspominie o lekceważeniu i potrącaniu, na które ksiądz każdy wystawiony w biurach czynowników, a jakże nie spotkać się z nimi, kiedy najmniejsza sprawa o nich zawadzi. Dodajmy małe, nieregularnie wypłacane pensye, które czasem nie wystarczają na pierwsze potrzeby życia, a gdyby nie tu i owdzie dobrze usposobione parafie powiększały te pensyjki dobrowolnie i skrycie składaną dziesięciną, byłby niejeden sługa ołtarza umarł literalnie z głodu. Przecież fizyczny niedostatek nie jest najgorszém pensyi rządowych następstwem, niczém ono w porównaniu z coraz więcéj szerzącą się demoralizacyą, z coraz więcéj upadającym duchem kapłańskim. Znaną rzeczą, że niesłychanie małe płace przyczyniły się najwięcéj do demoralizacyi moskiewskich czynowników, otóż to samo niebezpieczeństwo zagraża duchowieństwu naszemu. Rząd nie jest tak nieubłagany, jak się zdaje na pozór, on zaokrągla chętnie szczupłą płacę sporą gratyfikacyą, ale trzeba na nią zasłużyć: znane wam sposoby, jakiemi się zasługuje na gratyfikacye. To téż niektórzy proboszcze czynią wszystko, co mogą, aby przypodobać się wszechwładnemu gubernatorowi, aby ułowić u niego wynagrodzenie choćby 50 rubelków. Przecież dziwić się nie można niższym duchownym, niejednego z nich głód uniewinnia dostatecznie. Cóż zresztą poczną, jeżli wyższe duchowieństwo nie daje lepszego ze siebie przykładu? Nie zbyt dawno dwóch biskupów i kilku kanoników dostało po 1000 rubli wynagrodzenia; nie myślcie czasem, że to czcze zarzuty, na bruku gdzieś zebrane ploteczki; w zarządzie finansów wiedzą doskonale, ile każdy ma na sumieniu swojém bamażków, a dowiedzieć się o tém nie jest przecież absolutném niepodobieństwem.

To téż w obec upadającego na duchu duchowieństwa gotuje Moskwa coraz nowe dla katolicyzmu ciosy; zmiejszenie istniejących dyecezyi, oddanie szczupłéj liczby pozostałych pod zwierzchnictwo rosyjskiéj jakiej metropolii to cel otwarty, do którego zdąża wszystkiemi siłami. Rozpoczęto z dyecezyą podlaską, równocześnie z sławetną wierzbołowską amnestyą ogłoszono jéj zniesienie; szanowny i zasłużony biskup Szymański, który z rzadką odwagą i wytrwałością bronił praw kościoła, siedzi wprawdzie jeszcze w Janowie, ale urzędownie już nie funguje. Ponieważ zaś administrator lubelskiéj dyecezyi nie chce przyjąć pod zarząd podlaskiéj, powstał kompletny w biskupstwie tém chaos, który nie wiedzieć, jak się zakończy. W chwili obecnéj, podczas pisania dowiaduje się, że zniesiono warszawską akademią duchowną; liczyła ona 36 alumnów, rekrutujących się z wszystkich krajowych seminaryów — dawała części duchowieństwa wyższa ogładę i naukę, któréj nie można nabyć w tutejszych seminaryach. Z niéj rekrutowali się także profesorowie seminaryów, był to więc zakład niezmiernie ważny dla duchownéj oświaty. Dla tego go zniesiono a w zamian rząd posyłać będzie rocznie 12 stypendystów do petersburgskiéj akademii, gdzie naturalnie odbiorą wychowanie moskiewskie. Kilka dni temu wywieźli (w nocy naturalnie) reformatów, posiadających jeszcze klasztor przy Senatorskiéj; Bóg wie, co się z nimi stało. Ale wszystko to drobnostki w porównaniu z tém, co się gotuje. Liczba dyecezyi w Królestwie zmniejszy się znacznie, mówią o bliskiém zniesieniu dyecezyi augustowskiéj i kieleckiéj. Arcybiskupstwo warszawskie zostanie zmienioném na biskupstwo, na które przeznaczają już ks. Łubieńskiego, dotychczas biskupa augustowskiego; wszystkie zaś biskupstwa Królestwa przyłączone zostaną do metropolii mohilewskiéj i od niéj będą zawisłemi. Widzicie więc, jakie chmury zawisły nad nami; nigdy prześladowanie narodu nie przybrało tak niebezpiecznego charakteru jak dzisiaj; sama rdzeń i treść narodu została zagrożoną.

Potocznych wiadomości mam zapas spory; przecież długość listu zmusza mnie do odkładania większéj części; nie wspomnę więc ani o wyścigach ani koncertach ani operach, odłożę to do listu następnego, który za dni kilka wyprawię; wspomnę tylko o dziwnych aktach publicznych, odbywających się bezustannie w Szkole Głównéj. Profesorowie bowiem zaczynają się wszyscy doktoryzować, nie rozumiem, w jakim celu. Pojmuję, że ci, co nie posiadają akademickich stopni, pragną nabyć takowe, ale wielu doktoryzuje się mających już stopień doktora. W b. m. mieliśmy aż cztery takich doktoryzacyi, a zapowiadają ich jeszcze więcéj; przyznacie więc, że to rzecz arcynudna dla większéj publiczności, w ciągu dwóch tygodni asystować czterem dysputom. I tak 2 bm. doktoryzował się profesor Miklaszewski, broniąc rozprawki „o stanowisku prezydującego w sądzie przysięgłych," oponentami byli profesorowie Budzyński i Okolski, a dysputa przy słabém współudziale publiczności prowadzoną była z wielką pretensyonalnością — tak przynajmniéj się zdawało. Sama zaś rozprawa nie osobliwa, autor jéj już jest doktorem heidelbergskim; uzyskawszy więc jeszcze raz tenże stopień obojga praw, mógł sobie powiedzieć z zadowolnieniem: „doppelt reisst nicht."

Dwa dni późniéj, 4 bm. odbyła się nowa doktoryzacya także w wydziale prawnym, która się zakończyła bardzo smutnie. O stopień doktora ubiegał się profesor Okęcki, także już dr. heidelbergski. Dysputa toczyła się o książkę już dawniéj przez tego pana napisaną: „Prawo familijne u Rzymian" a oponowali pp. Maciejowski, Popiel i Dydyński. Dwaj pierwsi niekoniecznie przyłożyli się oni do ożywienia dyskusyi ani do wyjaśnienia rzeczy i publiczność była na serio znudzoną. Dopiero z wystąpieniem profesora Dydyńskiego i Kasznicy ożywiła się dysputa; p. Dydyński, wybrawszy kilka kardynalnych ustępów z wspomnionego dzieła, wykazał w świetnéj i żywéj mowie autorowi brak logiki i zupełną nieznajomość prawa rzymskiego. Zaczepiony doktorant bronił się bardzo źle, a im dłużéj tém gorzéj. Po znakomitém wystąpieniu p. Dydyńskiego profesor Kasznica, obecnie dziekan wydziału, również zwycięsko odezwał się z prawa kanonicznego, a na zarzuty jego autor również błaho i nieznacząco odpowiadał, jak poprzednio p. Dydyńskiemu; p. Kasznica mu dowiódł naocznie, że niema żadnego o prawie kanoniczném wyobrażnia. Wszystkie te nader drażliwe dla doktoranda rozprawy trwały przeszło 3 godziny, poczém go wydział proklamował uroczyście doktorem obojga praw, co jednak zebrana publiczność, widać sprawiedliwsza od wydziału, przyjęła z głośném niezadowolnieniem, bo świstaniem przeciągłém.

O drugich dwóch doktoryzacyach oraz o wyścigach, które prawdę mówiąc, więcéj mnie zabawi od wszelkich doktoryzacyi, oraz o kilku literackich utworach napiszę wam za dni kilka, gdyż pragnę, żeby list ten jeszcze dzisiaj odszedł a pociąg niezadługo wyruszy.

czyć, jako konieczne zadość uczynienie żądaniu zwycięzkiego stronnictwa. Czyliż więc, że tak haniebnych czynów dopuściły się rozhukane namiętności ludu, lub że je w jego imieniu spełniono? — starczyć to ma za dowód sprawiedliwoóci i potrzeby zadowolnienia takiéj zdziczałéj sprawiedliwości? Jeżeli tak jest w istocie, to uczciwe pojęcia konserwatywne i religijne całkiém skrzywione zostały, chyląc się widocznie ku schlebianiu wzburzonym namiętnościom — lub zawieruchom rewolucyjnym. Niechże więc teraz konserwatyści i ultramontanie nie wyrzekają na ekscesa rewolucyjne, skoro się z niemi w ten sposób kojarzyć pragną.

Przytaczali znów inni jako zniesienie kary śmierci pomnożyłoby tylko współczeństwie wypadki popełnianych zbrodni. A przecież, od jak dawna kara śmierci stała się prawem na świecie, od tak dawna zbrodnie morderstwa nie ustały jednak Szubienica lub miecz nieodstraszyły dotąd zbrodniarzy — a zatrzymane, pewnie ich nie odstraszą i nadal Drozbiagowe poglądy chwilowego pożytku (oportunität) w zasadach humanitarnych nie mają miejsca.

Z tego, co ludzie napisali za zniesieniem, lub za zatrzymaniem kary śmierci, ze stanowiska umiejętności prawnéj, zasad humanitarnych i społecznych — możnaby złożyć ogromną bibliotekę. Wszystko więc, co mówiono w izbie za lub przeciw — wszystko, cokolwiekby i wasz korespondent mógł w téj ważnéj dla ludzkości sprawie powiedzieć, jest zupełnie zbytecznem. Przeciwnicy lub zwolennicy obydwóch zasad i pojęć, stoją przeciwko siebie uparcie, a jeden drugiego przekonać nie może. Sprawa dla jednéj i drugiéj strony jest rozsądzona. A jednak mimo tego cztery godziny radzono nad nią w izbie. Cztery godziny czasu! i 79 głosujących posłów rozstrzygło o życiu lub śmierci na szubienicy jaką jeszcze wielu w skutek tego poniesie. A któż byłby zdołał jednak odgadnąć, gdyby nie wiedział, o co się rzecz toczyła, a sądząc powierzchownie tylko z roztargnienia posłów, z jakim słuchali wzajem przekonać mających dowodów — że w téj przyciemnionéj izbie i w tym właśnie czasie — ważyła się sprawa o życia ludzkie.

Szło o wyrzeczenie ogólnéj zasady, zniesienia kary śmierci; przy czém — czyli i jak dalece wyjątkowo kara ta w wypadkach wojennych, i zamieszkach ma być zastósowana i zatrzymana; jak niemniéj oznaczenie wyjątków na wypadek sądów doraźnych — należy już do procedury karnéj. Przyznać potrzeba, że pytanie to przez komisyą kodyfikacyjną nie dość jasno w obec izby postawione zostało, dopuszczając niejako możebności zastósowania kary śmierci w wypadkach politycznych za pośrednictwem sądów wyjątkowych.

Zarzuty jednak, z tego powodu czynione, zbił jasno i przekonywająco sprawozdawca Mühlfeld i dowiódł — że teraz chodzi właśnie o postawienie ogólnéj tylko zasady zniesienia kary śmierci — a gdy przyjdzie rzecz w swoim czasie w procedurze o sądach wyjątkowych — sprawę tę tam bronić i popierać należy. To jednak nie dość jasne określenie tak ważnego przedmiotu, sądzę — niejednego z posłów powiodło na mylną drogę, głosowania za utrzymaniem kary śmierci w ogóle — skoro za polityczne winy, wyjątkowo kara ta mogłaby być dopuszczoną. Mém zdaniem, to zasadę humanitarną przedewszystkiem ratować należało — bo raz zyskana, chroniąc życie zwykłych zbrodniarzy przed szubienicą, tém pewniéj w następstwie musiałaby ochronić życie politycznych przestępców. Lecz zresztą pozwalam sobie zadać pytanie — dla czego żaden z obrońców życia ludzkiego politycznych przestępców, i ejnie szafując w izbie nazwiskami straceńców Roberta Bluma i Bathyaniego — nie postawił przynajmniéj wniosku, zdążającego wprost do uchylenia kary śmierci za polityczne przestępstwa? Dla czego nawet żaden z posłów polskich takiego wniosku nie stawił? pojąć nie mogę.

P. minister sprawiedliwości Hye bronił wniesionego do izby przez rząd nowego prawa karnego, zatrzymującego karę śmierci za zwykłe zbrodnie i zbrodnią stanu pod którą wprawdzie podciąga tylko: targnięcie się na osobę panującego, a na inne polityczne przestępstwa nie orzeka jéj — sądy jednak wyjątkowe dopuszcza. P. Hye, mimo, iż opierał swe przekonanie o potrzebie kary śmierci na zbieranych przez siebie doświadczeniach bronił swojéj zasady po profesorsku, jako doktryner zastarzały prawnéj rutyny — bez żadnych humanitarnych i nowszych prawniczéj umiejętności na nią poglądów.

Za p. ministrem jako zwolennicy kary śmierci powlekło się trzech Oberlandesgerichtsrathow (Limbeck, Leonardi, Gioranelli) i dwóch adwokatów (Ryger, Landsberger) nie pierwszéj sławy kryminalistów. Ta jednak pentarchia akolitów p. Hyego, kręcąc się w osłuchanych już dawno komunałach, nie może się poszczycić świetną obroną sprawy, któréj broniła.

Sprawozdawca Mülfeld, czując się tém razem na swojém polu, dzielnie bronił wniosku komisyi. A równie wytrwale i przekonywająco szło mu w pomoc znów pięciu mówców, z których paru do najpierwszych w izbie się liczą — jako mówcy i jako jurydyczne a nawet kryminalistyczne znakomitości. Taki Pratobevera, exminister sprawiedliwości, Herbst i Tschabuschnigg, hofrath i sędzia najwyższego trybunału. Mowa Herbsta była znakomitą — wyborną obroną potrzeby zniesienia kary śmierci. Tschabuschnigga przekonywającą — datami statystycznemi popierana. Oprócz tych trzech legistów stanęło po téj stronie dwóch jeszcze obrońców życia ludzkiego, ze względów humanitarnych — kautyczny Schindler i patetyczny polityk Kuranda, który, przestraszony urojoném dziczeniem teraźniejszego społeczeństwa, wśród którego widzi hyeny i szakali — przewidując zaś jakieś krwawe rozlewy, trząsł się w swéj mowie na samo wspomnienie tych okropności. Nieodrodny syn Izraela!

Schindler słusznie zauważył w swéj mowie, iż w nowszych czasach wszędzie reprezentacye ludowe oświadczały się za zniesieniem kary śmierci — a rządy przeciwko temu. A to ma znaczyć: iż lud darować pragnie życie zwykłemu zbrodniarzowi — aby tylko w żadnym wypadku nie wydawać na rusztowanie, swoich najodważniejszych obrońców. Rządy znowu przeciwnie, skłonne są raczéj do wieszania pospolitych zbrodniarzy, aby tém samém módz nie przebaczyć obrońcom praw ludowych.

Na nic się jednak nie przydały i najwymowniejsze obrony tak słusznéj ludzkości sprawy — bo tylko 56 głosów okazało się za zniesieniem a 79 za utrzymaniem kary śmierci. Szubienica więc nie wyjdzie ze zwyczaju i używania w Austryi — a katy nie stracą tutaj sposobu zarobkowania.

Delegacya nasza, na mocy uchwały koła, głosowała z większością izby za utrzymaniém. Znalazły się jednak wyjątki. Posłowie bowiem, Fihauser, Golejowski Pfeifer, Polanowski, Rogawski, Sawczyński, Wyrobek, Ziemiałkowski, nie dzieląc w téj sprawie zdania większości koła, a korzystając z przysługującego im prawa według regulaminu koła polskiego, usunęli się za wiedzą koła od głosowania, i wyszli przedtém z izby. Fakt ten przytaczam dla naznaczenia, że nie wszyscy członkowie koła polskiego, a tylko większość z niego, głosowało między 79, większością izby. Bez potrzeby, mém zdaniem, zabierał głos w rozprawach przeciw zniesieniu, poseł miasta Kołomei Landsberger, naraziwszy swojemi wywodami na szwank swoje znane liberalne i postępowe usposobienie. Należało mu raczéj głosować, kiedy takie miał przekonanie, lecz głosu nie należało zabierać.

Liczba posłów polskich na ławach izby bardzo przerzedła. P. Działoszyński umarł już dawniéj. Hr. Alfred Potocki i ks. Konstanty Czartoryski przesiedlili się do izby panów. Skrzyński leczy się u wód. Krzeczunowicz wziął trzymiesięczny urlop. Hr. Tarnowski pojechał do Lwowa jako zastępca do wydziału. Hr. Wodzicki Henryk i Ludwik oraz ks. Ditrich odjechali do domu. Nie radzibyśmy przeto, aby posłowie nasi chcieli w opuszczaniu swoich stanowisk naśladować izbę panów, do któréj dałoby się zastósować, co niedawno Times powiedział w angielskiéj izbie parów, że ją „należy ratować od samobójstwa.“

Mówiąc już o izbie panów, warto jest zapiwać, iż przez przyjęcie uchwały izby niższéj: o wysłaniu deputacyi, ugoda z Węgrami stanowczo już i przeznią przesądzona, a paritas, uznaną została, mimo zarzucanéj niekompetencyi przez hr. Thun i p. Arnedta. Warto także i o tém wspomnieć, jak przy zmianie osławionego § 13 ustawy lutowéj, za tą zmianą i sam p. Szmerling wotował, Mutantur tempora et homines in illis mutantur.

P. S. Dowiaduję się: iż uchwały obu izb Rady państwa, to jest: o wyborze deputacyi i zmianie § 13 ustawy lutowéj wczoraj otrzymały już najwyższą cesarską sankcyą.

Wiedeń, 18 lipca.

XX. Niejestem zbytnie przesądnym, lecz od chwili, jak dla dostarczania wiadomości do Dziennika począłem bliżéj rozpatrywać się w czynnościach austryackiego Reichsratu, nabieram coraz to więcéj wiary w dnie feralne, w których ludziom nic się nie wiedzie, a najlepsze według nich pomysły nieudają się, lub też ich samą okrywają śmiesznością. Tutejsza większość niemiecka izby niższéj ma takie właśnie nieszczęście od pewnego czasu. Czego się dotknie, usuwa się jéj z ręki, co wymyśli jako mądre i obliczone coup d'etat, przeciw niéj się obróci. Zdawałe się jéj niedawno co tylko uchwycić za teki ministeryalne, a tu p. kanclerz zamknął je wtedy na czas jakiś w swém biurku. Większość naradzała się długo jakby je ztamtąd wydobyć, ułożyła plan najdoskonalszy, wypiłowała w komisyi finansowéj wyborowe wytrychy, któremi chciano się dobyć do biurka bar. Beusta, aż tu dziś znowu wypadł ów dzień feralny, i z taką pracą zrobiony wytrych, niewiedząc jak się to stało, sama w izbie wyrzuciła za okno. Biedna większość niemiecka! że jéj się tak wszystko teraz nie wiedzie, minęły znać już dla niéj piękne dni w Aranjuez! Gdyby to tylko o Aranjuez chodziło, lecz na nieszczęście w polityce błąd lub niezręczność ma swoje już utarte nazwisko.

Znają już czytelnicy srożenia się klubu Herbst-Kaiserfeldowskiego przeciwko p. Beustowi od czasu ostatnich zmian w ministeryum. Doniosłem, jak klub ten zdesperowany jakby dać uczuć swoją przewagę w izbie, uradził, iż mu należy wnieść za pośrednictwem enketowéj finansowéj komisyi wniosek do izby o wysłanie prośby do tronu, aby korona przystąpiła bezzwłocznie do złożenia ministeryum parlamentarnego dla krajów reprezentowanych w Reichsracie. Pozwoliłem sobie przepowiedzieć nawet skutek takiego wniosku. Tak więc przygotowana przez klub Herbst-Kaiserfelda bomba pękła na dzisiejszém posiedzeniu, pokaleczywszy mocno odłamami niezgrabnych ogniomistrzów.

Trudno jednak było gorzéj i niezręczniéj bronić wniesionéj sprawy, jak to dziś większość czyniła. Wszyscy jéj mówcy nie mieli szczęścia, a pracowali „pour le roi de Prusse.“ Herbst tylko najmądrzéj się zachował, bo milczał jak posąg w Don Juanie. Głos cichy i monotonny Kaiserfelda mało nawet mógł być rozumiany na galeryach. On co dawniéj zwykle ścisłéj się trzymał logiki, dziś broniąc nielolicznéj sprawy, sam stał się nielogicznym. Zaczął od wywodu potrzeby utworzenia ministeryum cislitawskiego, a skończył, że na takie utworzenie czas jeszcze nie nadszedł. Rechbauer zacne serce a słaba głowa, długo i szeroko rozwodził się nad wszystkiém inném, tylko nie nad tém, coby wniesioną sprawę obronić mogło. A swemi niewczesnemi wycieczkami na różne strony przeciw nieniemcom, sprowadził ostrą replikę łatwo zapalającego się Tomana, a Zyblikiewiczowi nastręczył wyborną sposobność do wypowiedzenia gorzkich prawd, których izba w milczeniu a nawet z uszanowaniem boleści wysłuchać musiała. Dowcipny zwykle Schindler był tym razem w swych odpowiedziach Greuterowi i Swetezowi zupełnie pospolitym a nawet trywialnym, szkodząc, miasto pomagać, swym sprzymierzeńcom. Co gorzéj, stał się nawet powodem niemiłego zajścia prezesa Giskry z zaperzonym Tomanem, którego Giskra za niewłaściwie użyte, czy też źle zrozumiane wyrażenie, do porządku powołał. P. Giskra jednak, trza przyznać, znalazł się w tym niemiłym wypadku z całą gładkością i taktem, mimo surowego spełnienia obowiązku prezesa.

Jeden tylko Mende między Niemcami mówił do rzeczy, spokojnie, gruntownie ją podjąwszy, a zwłaszcza ze stanowiska ugody z Węgrami i węgierskich stosunków, które zna doskonale. Mówił zaś dla tego dobrze, bo mówił przeciw wprowadzonemu wnioskowi, a nawet chcąc szczerze ratować swych niemieckich kolegów z bagna, w jakiém ugręźli, rzucił im kładkę do wyjścia, wniósłszy przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi. Można sobie wyobrazić, jak silnie stała wniesiona sprawa w izbie, skoro Mende aż tak honorowo parlamentarnego środka chciał użyć do jéj ratunku.

Proszę jednak nie sądzić, aby to przeciwnicy większości niemieckiéj zdołali ją od razu wpędzić na tę pochyłość, z któréj spaść miała. Tego nie powiem — lecz że sama sprawa zła w swym zarodzie śmierć już nosiła — a w końcu Zyblikiewicz dopiero dał jéj, co Francuzi zowią, coup de grace, a właściwie to, co jéj słusznie należało. Wprawdzie ks. Greuter przeczytał wniosek swym strasznym głosem, który w sprawach kościoła i wiary podnosi się do fanatyzmu, a w sprawach politycznych nie oszczędza gęstych silnych pocisków. Mimo jednak kilku szczerych wypowiedzianych prawd, a gorzkich dla lewicy, pomięszanych na nieszczęście z sofizmatami, ks. Greuter jak zawsze tak i tą razą, zapędził się zadaleko w swém namiętném uniesieniu, i słuszne od prezydenta otrzymał ostrzeżenie za niewłaściwe wyrażenie się o wniosku, a tém samém i o komisyi co go stawiła. Spokojnie, a nawet w wielu razach przekonywająco, przemawiał inny poseł z Tyrolu Giovanelli. Alpejskie jednak turnie w Tyrolu znać mają to do siebie, że Tyrolczyki tylko z ich szczytów, a przez hale alpejskie zwykli spoglądać na Austryą i na świat cały. A przecież nie w samych tyrolskich Alpach górskie powietrze rodzi jedynie miłość miejscowych swobód i rodzinnych skał. Ta walka i zaciętość tyrolskich Niemców z innymi austryackimi, a tych znowu ze Słowianami, tak dziwnie charakteryzująca tutejszy parlament, wzrosła na dzisiejszém posiedzeniu do wysokiego stopnia. Zamiast zwracać się do głównego przedmiotu i o nim mówić, wyrzucano sobie nawzajem kto i od jak dawna kogo uciskał — jakie kto prawa dawniéj posiadał, lub kiedy je utracił. Ktoby, nieświadomy tutejszych stósunków, znalazł się po raz pierwszy dziś w izbie, nie byłby się może domyślił, że tu idzie o utworzenie jakiego ministeryum — lecz że to namiętna kłótnia o jakieś w sporze będące prawa.

Z Słoweńców Swetec długim i rozwlekłym wywodem przeciw wnioskowi nużył cierpliwość tak przeciwników jako i swoich sprzymierzeńców, a sprawa nie wiele zyskała jego obroną. Lecz wnet, poruszony przez Rechbauera, wmięszał się w sprzeczkę i Toman. Ognia w nim było wiele jak zawsze — lecz choć wiele prawdziwych, a nawet dobrych powiedział rzeczy — to nie były one właściwe na dzisiaj, a należało je raczéj zachować do innéj sposobności. Uniósł się w końcu — a p. Giskra musiał go do porządku powołać.

Trzeci z kolei zabrał głos p. reichskanclerz — naturalnie przeciw wnioskowi, a choć, nic przeciw saméj rzeczy nie mając, mówił o niestósownéj tylko chwili do złożenia żądanego ministeryum, p. Beust zagrał dziś jednak podwójną grę. Widząc większość niemiecką jak sama wikła się w sieciach na niego zastawionych, widząc ją nawet złamaną, z obłudném uśmiechem zwrócił się do niéj, jakby podając rękę do zgody — a natomiast począł przycinać Tyrolczykom, a właściwie prawicy, która go wspiera, i która go w téj właśnie sprawie broniła. Pan Beust pozazdrościł nawet tą razą dowcipów Schindlerowi i dość niezręcznie Tyrolczyków niemi częstował. Nie po raz to już pierwszy p. Beust kokietuje to z prawą, to z lewą stroną izby. Lecz takie sposoby, szczęśliwe czasami w dyplomacyi, prędko bardzo zużyć się mogą ze stronnictwami w izbie. A raz zużyte, nie będą nadal skutkować, ci żaś, co dziś szczerze p. Beusta wspierają, może nie zawsze pozwolą z siebie żartować. Niemcy wprawdzie lubią dowcipy i żarty i nie bardzo się na nie srożą, lecz jaką podporą dla p. kanclerza może być większość niemiecka? — tego dziś swoim taktem w postępowaniu i swą stałością najlepsze dała dowody. Podwójne stawki zawodzą często w rulecie, a przegrana w ten sposób zwykle gracza całkowicie rujnuje. Po mowie pana Beusta pospieszył dopiero z swoim ratunkiem Mende.

Koroną jednak wszystkiego był głos Zyblikiewicza. On jeden z mówców stanął na wysokości chwili, a samą sprawę oburącz chwycił. Z wielkim spokojem a bez uniesień, zostawiwszy wszelkie tyrolskie, niemieckie i słowiańskie sprzeczki na boku, wprost do rzeczy ze stanowiska politycznego przystąpił. Dla tego też słusznie pświedzieć można, że Zyblikiewicz swém odezwaniem rzeczywiste oddał usługi, a niemiecką większość pobił na głowę i upokorzył. Żaden też z Niemców potém nie odważył się wdawać w odwodową odpowiedź. Trafnie bardzo dowiódł nasz mówca, jako złożenie ministeryum i czas kiedy to ma nastąpić według parlamentarnych pojęć i doświadczeń, wszędzie w takich wypadkach jest czysto preregatywą korony, nie zaś domaganiem parlamentu. Wykazał daléj, że nawet ustawa lutowa, nic nie wie o takim składzie cislitawskiego ministeryum, więc albo tylko na podstawie dokonanego czynu i stanu rzeczy mogłoby powstać takie ministeryum, lub też dopiero wtenczas właściwie, kiedy ustawa ta przejrzaną będzie i do dzisiejszych potrzeb zastósowaną. W końcu zwrócił się poseł krakowski do Rechbauera i z uczuciem bólu rozróżnił ucisk i narodową niewolę, od zwykłego ucisku absolutnych rządów nad ogółem państwa. Ten ostatni jest podobny do średniowiecznéj tortury, która za parę godzin ukończyć się musi, a ucisk narodowy dręczy bezprzestannie na każdym kroku swoje ofiary, o którém ci, co go nie zaznali, a którym tego nie życzy, pojęcia nawet nie mają. Mowa krótka a jasna Zyblikiewicza zrobiła należyte wrażenie i skutek — i po raz to już drugi w téj kadencyi zadała silny raz niemieckiéj większości izby.

Sprawozdawca i obrońca wniosku komisyi uznał za potrzebną krótką naradę z komisyą, a zbadawszy zapewnie okoliczności, jaki los czeka wprowadzony przez nią wniosek, oświadczył, iż w skutek zrobionych wyjaśnień przez kanclerza państwa komisya cofa swój wniosek. Trudno było nieszczęśliwiéj w izbie zakończyć tę lichą sprawę! bo p. Beust nic nowego nie mówił teraz jak to, co i w komisyi uprzednio już wypowiedział, większość, a raczéj stronnictwo Herbsta, postąpiwszy w ten sposób, dało sobie zupełne świadectwo niedołęztwa i braku nawet wszelkich pojęć politycznego kierunku. Dziwić się potrzeba jak baron Tinti jako sprawozdawca mógł się podjąć odegrania w téj sprawie tak smutnéj roli. Herbst zabawił się w Judasza. Sam tego piwa nawarzył, popchnął swych zwolenników w klubie do wystąpienia z wnioskiem, zachęcił poczciwego Kaiserfelda do wystąpienia z mową, naraziwszy go na szwank — a sam, schowawszy się za innych, ni słowem nie wziął w obronę swego pomysłu. Niegodne jest takie postępowanie naczelnika politycznego stronnictwa w izbie i przyszłego kandydata do teki ministeryalnéj. Upokorzenie jednak, jakiego dzisiaj doznała większość niemiecka, spada w równym podziale także na Herbsta. Stronnictwo większości, jako takie, stało się nie możebném. Herbst, jako jego przewódca i głowa, także na teraz tak samo. Jest to chwila ważna, stanowcza, bo kto inny niemiecką większość i Herbsta zastąpić musi, jeżeli Reichsrat ma skonsolidować Austryą. Czas więc właściwego działania i pora dla autonomistów nadeszły. Delegacya nasza winna w téj sprawie dołożyć ręki, stanąć jako pośrednicząca między zwaśnionymi Niemcami i Słowianami. Zagodzić spory postawieniem stałych możebnych na teraz zasad politycznych w rekonstytucyi państwa; wytworzyć nie sztuczną jak była dotąd, lecz trwałą większość, na politycznych podstawach jednoczącą się w izbie; położyć kamień węgielny w odbudowaniu trwałéj i silnéj Austryi. Takie jest na teraz zadanie delegacyi naszéj, bo ona jedna w pośród rozbicia może i powinna tego dokonać. Czas po temu najstósowniejszy jest teraz. Pominięcie chwili téj byłoby zmarnwaniem danych okoliczności i sposobności. Odmieść należy gruzy ze zwalisk, a fundamenta zakładać!

Dla mniéj świadomych stósunków w krótkich słowach wyjaśnię praktyczne znaczenie dzisiejszego sporu w izbie. Niemcy żądali złożenia ministeryum teraz dla naszéj połowy monarchii, dla tego, aby przy dokonywać się mającéj już ostatecznie ugodzie z Węgrami i rozkładzie ciężarów państwowych, mieli kierunek tego wyłącznie w swoim ręku. Żądali i dla tego, aby przy nastąpić mającéj rewizyi ustawy lutowéj tak samo i tą sprawą według swoich kierowali widoków. Autonomiści wprost przeciwnie tego się właśnie lękali i dopuścić nie mogli, bo w tém leżała naprzód już ich przegrana. Niemcy upadli w swoich żądaniach. Autonomiści zostali na swojém miejscu. Powinni więc teraz umieć korzystać z odniesionego zwycięztwa, nie przeceniać go, ani też się niém upajać, lecz baczyć, aby Niemcy w inny sposób, na innych drogach, nie powetowali swéj klęski, i daléj nie krzyżowali żądań i potrzeb autonomicznych, a tém samém aby nie stali się nadal przeszkodą w odbudowaniu Austryi, na czém nam wszystkim zależy teraz.

Na dzisiejszéj giełdzie wieczornéj powstał ogromny popłoch, a wszystkie walory spadły mocno. Skutek to wieści jakoby p. Beke, czyli też Herbst, mieli dać do poznania konieczność przemienienia rządowych papierów na trzyprocentową rentę, czyli konwersyą trzyprocentową. Giełda na takie pogłoski jest bardzo drażliwa, a ta właśnie obraca się teraz także przeciw Herbstowi.

Dziś w izbie panów wybrano do deputacyi, mającéj porozumiewać się z Węgrami: kardynała Rauschera, Pipitza, Altgrafa Salma, ks. Leona Sapiehę, barona Hocka. Pipitz, Hock, Sapieha są jako finansiści wybrani.

Jutro ten sam przedmiot ma przyjść na porządek dzienny w izbie niższéj.

Mascara (Algier), 25 czerwca.*)

(P.) Od paru miesięcy dopiero przebywam pod afrykańskiém niebem i korzystam z pierwszéj chwili wolnéj, aby pisać do was. Należąc do legionu cudzoziemskiego, po dziewiętnastomiesięcznym pobycie wraz z wojskiem francuskiém opuściłem Meksyk i tu na dalszą służbę przybyłem. Zanim wam jednak kilka słów powiem o téj nowéj zmianie frontu, pozwólcie mi przedewszystkiém cofnąć się do przeszłości, aby wam z niéj choć niektóre fakta opowiedzieć. Więc tedy — opuściliśmy Meksyk — opuszczenie to, po tylu ofiarach krwi i pieniędzy, było dość dziwne, na mnie robiło wrażenie drugiego odwrotu z pod Berezyny. Maksymilian pozostał sam z resztkami legionu austryackiego, w którym dość naszych rodaków, szczególniéj z zaboru moskiewskiego, oraz z szczątkami legionów niemieckiego i belgijskiego, razem do sześciu tysięcy ludzi; reszta jego sił składa się z Meksykanów, na których nic liczyć nie można, pierwszego lepszego poranku połączą się z Meksykanami. Nietylko więc z temi mizernemi siłami, ale gdyby nawet posiadał nieporównanie większe, utrzymać się nie zdoła. Jedni tylko magnaci podtrzymują go, wszyscy inni ku Juarezowi oczy zwracają; lada więc dzień usłyszycie o upadku tego fajerkowatego cesarstwa. Ja podczas mego pobytu w Meksyku kampanią odbyłem szczęśliwie; byłem w trzech bitwach, z których, dzięki Najwyższemu, wyszedłem bez szwanku. W ogóle Meksykanie unikają bitew; korzystają oni z swych szczęśliwych pozycyi, a nieustannie niepokojąc Imperyalistów, w końcu zwycięztwo pozyskają. Tylko naciśnięci przyjmują bitwę; zresztą ograniczają się na partyzantce. Ztąd też, ani razu niemieliśmy odpoczynku, tylko w ciągłym ruchu, marszach i pochodach; a nieraz wojsko nasze tak było naciskane, że, bez jawnego niebezpieczeństwa, na dziesięć kroków z obozu wysunąć się nie było można. W dodatku głód najczęściéj dokuczał nam niemiłosiernie; żołnierz dostawał dziennie zaledwie kwaterkę mąki, suchar i pół kwarty zgniłéj wody. Nie Meksykanie dziesiątkowali nas, ale głód, ciągłe marsze i brak wody.

Cudowny to kraj ten Meksyk! Rozległości ma 45 tysięcy mil kwadratowych, a ludności przeszło 8 milionów, tak, że zaledwie 117 mieszkańców na jednę milę kw. przypada. Od Vera-Crux do Puebli okolica nader malownicza, na okół lasy pomarańczowe, figowe i cytrynowe, które się ciągną prawie do saméj Puebli. Po za Pueblą wszakże i Meksykiem postać się nagle zmienia. Przed nami widnieją tylko nagie szczyty nieprzejrzanych gór i skał, na których napróżno szukać dróg, zaledwie gdzieniegdzie maleńkie ścieżki, po których snują się jak widma liczne, choć drobne, oddziały republikanów. Taką postać kraju widzimy prawie aż do granic Ameryki północnéj. Tu główny skład republikanów, tu, dzięki pomocy Jankesów, organizują się, ztąd na pole bitwy wyruszają. Niczego niezazdroszczę Meksykanom, ani ich lasów pomarańczowych, ani ich nieba i kopalni, ani żółtéj febry i czarnych womitów, ale szczerze zazdroszczę pozycyi. Gdybyśmy takie pozycye posiadali! W Meksyku tylko dwie klasy ludności: bogacze i biedacy. Pierwsi prawie wszyscy Imperyaliści, drudzy, leniwi do pracy i w ogóle bez zatrudnienia, płyną wciąż do obozów republikanckich, gdzie przynajmniéj o żywność nie troszczą się.

Meksyk jest jeszcze krajem dziewiczym, wszystkie potęgi ekonomiczne spoczywają dotąd w śnie najtwardszym. Gospodarstwo w stanie pierwobytu. Najwięcéj sieją kukurydzy, jęczmienia i w bardzo nieznacznéj ilości i pszenicę. Z kukurydzy wypiekają chleb, a raczéj placuszki Tortyjas, które całemu krajowi za chleb służą. Największe wszakże bogactwo Meksyku, to jego kopalnie złota i srebra, dotąd w zupełnie prawie zaniedbanym stanie pozostające. Monetą kursującą jest uncya, zawierająca w sobie 15 piastrów czyli 80 franków, daléj piastr pojedyńczy, wartości 5 fr., a przytém drobna moneta srebrna i miedziana. Konie posiadają nadzwyczaj rączе i wytrwałe, ztąd też najwięcéj u nich kawaleryi. Jazda francuska nie mogła im sprostać; po górach snują się na swych konikach jak upiory. Z jenerałów meksykańskich, najznakomitsi są: Escobedo, Petro Blanco, Martinez i Ortega. Prócz tego wiele wyższych oficerskich miejsc zajmują Francuzi, którzy z swych szeregów zbiegli. Dezercya w wojsku francuskiém i cesarskiém była znaczna; powodem jéj był głód, ciągłe marsze a przedewszystkiém najgorsze obchodzenie się oficerów z żołnierzami. W czasie mego pobytu zbiegło z szeregów najmniéj do czterech tysięcy, częścią do republikanckich oddziałów, a częścią do Ameryki. Dodajcie do tego śmiertelność, ogromną śmiertelność a dopiero będziecie mieć wyobrażenie, jaki ubytek w pułkach francuskich miał miejsce; będziecie mieć pojęcie, ile to potrzeba było sił i wytrwałości, aby się oprzeć pokusie ucieczki, zwłaszcza, że obchodzenie się z nami oficerów było tak fatalne, iż prawie do rozpaczy doprowadzało. Traktowano nas gorzéj od niewolników. W takim więc stanie rzeczy, tak my jak i Francuzi rozkaz opuszczenia Meksyku powitaliśmy z radością niepodobną do opisania. Chwila długo oczekiwana nadeszła, i nasz legion przewieziony został do Algieryi. Służę tu w pułku cudzoziemskim — piękna to służba, o któréj pozwólcie mi zamilczeć — kiedyś, z czasem opowiem wam smutne dzieje téj wędrówki. W całym pułku jest nas przeszło trzydziestu Polaków, pomiędzy temi dwóch oficerów: Stwoliński z Poznańskiego i Włodek z Kongresówki. Ostatni wszakże w tych dniach wziął dymisyą i wyjechał do Francyi. Otóż tyle.

---

*) Spóźnione.

LISTY Z SAKSONII.

IX.

Drezno, 14 lipca.

Związek celny niemiecki, wchodzący teraz w nową fazę istnienia, zasługuje z wielu względów na uwagę. Pod względem ekonomicznym był pierwszym krokiem w Europie na drodze wolności handlowéj i oddał wielkie usługi rozwojowi bogactwa narodowego. Politycznie, najwięcéj się przyczynił do ugruntowania i przeprowadzenia jedności Niemiec. Zniesienie granic mnogich państw i państewek ułatwiło wymianę i wyrównanie pojęć i wyobraźni, wspólnie z uniwersytetami, źródłem jedności naukowéj i duchowéj, wpłynęło na ujednostajnienie prawodawstwa i równoważny rozkład wzajemnych interesów.

Pierwsze pojawienie się myśli zjednoczenia handlowego i celnego w Niemczech datuje już od trzech wieków przeszło. Na początku XVI wieku elektor brandenburgski powziął zamiar wprowadzenia w wykonanie układu, znoszącego opłaty przechodowe od przedmiotów główne-

go handlu, jak zboża, wina, mięsa, zwierząt pociągowych itd. Inne towary miały ponosić jednostajną opłatę, około 4 pct. wynoszącą. Granice związku celnego podług tego projektu obejmowały część Morawii, Wiedeń, Gratz, Trent i Inspruk, w Austryi; szły wzdłuż granic Szwajcaryi niemieckiéj ku Strasburgowi i Metz, a przez Luksemburg do Bergen, zajmując wybrzeża Holandyi przez Antwerpią, Utrecht i Dortrecht, zwracały się na północ ku Hamburgowi, Lubece, Bremie i Gdańskowi, a przez Królewiec do Frankfurtu nad Odrą.

Karól V zdawał się być korzystnie uprzedzonym na rzecz takiéj reformy handlowéj. Opór miast cesarskich, które wysłały do niego deputacyą do Walądolid, upraszającą o niedopuszczenie zmian, pociągających za sobą ich upadek, skłonił cesarza do oświadczenia, iż plan elektora jest trudnym i prawie niepodobnym do wprowadzenia w wykonanie.

Tak więc wszystko zostało po dawnemu. Niemcy jeszcze w r. 1792 liczyły 570 odrębnych państw, miast wolnych i opactw; łatwo sobie ztąd wyobrazić, czém były na początku XVI wieku. Każde państwo odrębne posiadało własne graniczne komory celne, pobierało osobne opłaty wchodowe, wychodowe i tranzytowe, zmieniające się stósownie do potrzeb lub przywidzeń panującego. Więksi i mali książęta niemieccy, zajęci przedewszystkiém podniesieniem dochodów i widząc jedyne ich źródło w opłatach celnych, doprowadzili je do takiéj doskonałości, że koniec końcem terytorya swoje dla handlu zewnętrznego zamknęli i unieruchomili produkcyą i konsumpcyą. Wprawdzie statuta cesarstwa zastrzegały prerogatywę cesarską udzielania pozwoleń na zmiany taryf celnych, lecz na każdéj nowéj elekcyi kandydat do korony zyskiwał sobie głosy elektorów ustępstwami wszelkiego rodzaju a nawet nadawaniem zupełnéj zwierzchności celnéj pojedyńczym książętom. Reszta panujących, w obec anarchii wewnętrznéj i rozprzężenia karności hierarchicznéj państwa obchodziła się całkiém bez zatwierdzenia cesarskiego.

Wśród takiego labiryntu prawideł, taryf, zmieniających się, co chwila i na każdym kroku i nadużyć wszelkiego rodzaju, rozkawałkowanie terytoryalne Niemiec i pogmatwanie granic pojedyńczych państw powiększało zamęt i utrudniało wszelkie stósunki handlowe. W granice Hesyi wielkoksiążęcéj na przykład wchodziły terytorya 18 innych państw; ztąd powstała opłata za dodawaną transportom eskortę wojskową dla przeprowadzenia przez liczne obce komory do miejsca przeznaczenia. Późniéj zastąpiono je świadectwami drożnemi, dającemi prawo handlującym upominać się od panującego wynagrodzenia, jeżeli towary nie mogły dojść swobodnie lub wcale nie doszły do celu. Szczytem nieładu były przywileje cesarskie, dające prawo książętom, pojedyńczym osobom i korporacyom wolnego wprowadzania i przeprowadzania towarów. W stanie społecznym i politycznym owéj epoki łatwiéj było uzyskać taki przywiléj, niż go używać, to téż patenta zawierają zabawny dodatek, że uprzywiliowany jak może skorzysta z nadanego mu prawa — so gut er es kann.

Przy końcu XVII wieku złe doszło tak daleko, że cesarz Józef I, przyjmując koronę, zobowiązał się umową piśmienną nie nakładać na przyszłość nowych opłat lądowych lub wodnych, oraz nie odmawiać i nie przedłużać dawnych, z wyjątkiem przywilejów, nadanych książętom, elektorom przez kolegium elektorskie i cesarzów rzymskich, — „bo", brzmi kapitulacya, „naród niemiecki i święte państwo rzymskie obciążone są zanadto i nad możność opłatami celnemi."

Bezsilność władzy centralnéj nie poradziła przecież samowoli pojedyńczych panujących; nieład się nie zwiększył, bo już się powiększyć nie mógł. Gdy wojna z Francyą przerwała w roku 1793 stósunki handlowe Niemiec z Francyą, każdy z panujących zastrzegł sobie możność utrzymania ich nadal pojedyńczo.

Konfederacya reńska, utworzona przez Napoleona na gruzach państwa rzymskiego, nie zaradziła złemu; akt konstytucyjny przyznał każdemu z członków konfederacyi zupełne zwierzchnictwo w rzeczach celnych; wojna, ciągle trwająca, do reszty ruch handlowy sparaliżowała.

Kongres wiedeński zaprowadził pewne ulepszenia w żegludze rzecznéj w Niemczech, nie tykając istniejącego zamętu w rzeczach celnych Rzeszy niemieckiéj, złożonéj już tylko z 37 państw.

Pierwsze usiłowania zjednoczenia celnego Niemiec w tym czasie znajdujemy około r. 1819. Na wiosnę tego roku utworzyło się w Frankfurcie nad Menem stowarzyszenie kupieckie, z siedzibą w Hamburgu, w celu wzięcia inicyatywy w tym względzie. Stowarzyszenie zaniosło petycyą do sejmu Rzeszy, a w następnym roku wysłało deputacyą na konferencyą wiedeńską, zajmującą się, choć bez skutku, ułatwieniem tranzakcyi i komunikacyi handlowych w Niemczech.

Równocześnie z konferencyą w Wiedniu, Bawarya, Wyrtemberg, księstwa heskie, saskie i Hohenzollern, oraz Baden, Nassau, Reus i Waldek przedsięwzięły wprowadzić u siebie plan stowarzyszenia hamburgskiego utworzeniem unitarnego terytoryum pod względem handlowym i celnym. Usiłowania ich rozbiły się o niechęć niektórych rządów pojedyńczych w poddaniu się wspólnéj taryfie i decyzyom najwyższego trybunału handlowego.

W dwa lata późniéj Wyrtemberg zaproponował znowu podjęcie tego samego projektu, z dodatkiem co do rozkładu przychodów celnych stósunkowo do ludności. Maleńkie państwa, niezadowolnione liczbą głosów im przyznawanych, pierwsze układy zerwały.

Niektóre księstwa turyngskie zgodziły się znowu w Arnstadt na zjednoczenie celne swych terytoryów i zrobiły zapytanie w Berlinie, na jakich warunkach mogą wejść do pruskiego systematu celnego. Prusy obiecały wziąść to żądanie pod rozwagę, lecz bezskutecznie.

Cały ten szereg usiłowań przeprowadzenia reformy celnéj w Niemczech dowodził istotnéj potrzeby jéj. Urządzenia pruskie, odznaczające się trafnością i porządkiem, służyły za model i w końcu musiały wziąść przewagę. Już w r. 1819 ks. Schwarzburg-Sondershausen zawarł w Berlinie umowę, włączającą posiadłości jego w prowincyi saskiéj do systematu komor pruskich; za jego przykładem poszli panujący, których terytorya w granice Prus wchodziły, jak ks. sasko-wejmarski i Meklemburg-Szweryn (1826) i inni. Widoczne korzyści, jakie ztąd odnieśli, zdecydowały i inne państwa do pójścia za ich przykładem.

Hesya w. książęca najbardziéj może była interesowana w przystąpieniu do związku celnego z Prusami; granice jéj były poszarpane terytoryami sąsiedniemi i koszta dozoru tak wysokie, że pochłaniały prawie cały dochód celny. Prusy nie spieszyły się wcale do zawarcia umowy, nie bardzo dla nich korzystnéj, bo koszta dozoru granicznego znacznie musiały się zwiększyć. Jednakże wzgląd, że dobrowolne przystąpienie jednego ze znaczniejszych państw pociągnie za sobą inne, przeważył i wkrótce Hesya przyjęła u siebie główne urządzenia ekonomiczno-handlowe pruskie, które w praktyce swéj wartości już dowiodły. Zgodzono się, że wszelkie zmiany wymagać będą obustronnego przyzwolenia, zyskując tym sposobem rękojmią stałości i pewności na przyszłość. Pobór opłat odbywał się na wspólny rachunek i był rozdzielanym stósunkowo do ludności Hesyi i prowincyi nadreńskich, jako jednakowo zaludnionych.

Prusy już wtenczas umiarkowały u siebie, zniesieniem wiele zakazów i zniżeniem taryf, dawny systemat protekcyonistowski, powszechnie w owéj epoce za najlepszy uważany. Wzrost pomyślności krajowéj i rozwój przemysłu, powiększanie coroczne dochodów celnych najskuteczniéj przyczyniły się do otworzenia oczów sąsiednim rządom, na które Prusy żadnego nie wywierały nacisku, czekając aż odosobnienie ich handlu same zmusi je do otrząśnięcia się z dawnéj rutyny.

Hesya elektoralna, w trzech czwartych częściach objęta linią komor celnych hesko-pruskich, najuparciéj się sprzeciwiała przystąpieniu do związku pruskiego. Wysokie cła przechodowe, nałożone na żelazo, skóry, wódki i inne wyroby pruskie, zmuszały prowadzić transporta z jednéj części państwa do drugiéj najdalszą drogą, bo przez Würzburg lub Höchster. Co więcéj, równocześnie z przystąpieniem Hesyi w. książęcéj, państwa turyngskie i środkowych Niemiec, w liczbie 18, zawarły w Kassel Stowarzyszenie handlowe środkowych Niemiec, w celu oparcia się naciskowi Prus. Stowarzyszenie pokazało się niepraktycznem i w niespełna rok księstwa saskie odłączyły się i przystąpiły do związku pruskiego. Reszta państw przedłużyła trwanie stowarzyszenia z sześciu lat do dwunastu i zaproponowała Prusom zaprowadzenie pewnych zmian, uproszczających wzajemne stósunki. Prusy odmówiły, przystając tylko na polepszenie wspólnych dróg komunikacyjnych.

Stowarzyszenie pomału się zaczęło rozbijać znowu; pierwszy odstąpił landgraf Homburgski, późniéj ks. Waldeck, a w końcu i dusza związku elektor zniechęcił się, widząc, że dochody coraz są mniejsze i ludność do tego stopnia zniechęcona i rozdrażniona wysokością ceł, nałożonych na produkta i wyroby pruskie, iż w wielu miejscach przyszło do zaburzeń gwałtownych, tłómaczących się rabunkiem składów celnych. Rozpoczął układy z Prusami i na wiosnę 1831 r. przystąpił do związku celnego pruskiego, na tych samych warunkach, jak i ks. Hesko-Darmstadzki i które dotąd się w głównych punktach przechowały.

Tzm sposobem związek celny ówczesny obejmował przeszło 14 milionów ludności i 5,466 mil kw. terytoryum jednostajnego, z dobrze zaokrągloną linią graniczną. Co więcéj, istnienie stowarzyszenia małych państw środkowych, tak zwany Sonderbund, stało się nadal niepodobném.

W parę lat późniéj, w kilka tygodni po przystąpieniu państw południowych do związku celnego, i one poszły za ich przykładem.

Dalszy przebieg tego ciekawego przeobrażenia wewnętrznych stósunków niemieckich odkładamy do przyszłego listu. Dziś jeszcze wypada nam wspomnioć o strasznem nieszczęściu, wiadomém wam, jakie miało miejsce w kopalniach węgla w Lugau koło Kamienicy. Stu trzech robotników, prawie samych ojców rodzin, zagrzebanych zostało w niezmiernéj głębi około 800 łokci wynoszącéj. Dotychczasowe usiłowania ratunku spełzły na niczém, bo warstwy ziemi coraz się zapadają. Urządzono cyrkulacyą, powietrza wprawdzie, ale dobywające się gazy mefityczne dają smutną pewność, że ci nieszczęśliwi już dla tego samego żyć nie mogą. Najboleśniejszą stroną téj katastrofy jest nędza pozostałych wdów i sierót, których liczba przeszło 150 wynosi. Rząd i tutejsza publiczność pospieszyły z gorliwą pomocą. O ile się zdaje, przyczyną zapadnięcia kopalni są zbiory wody zaskórnéj, zebranéj z deszczów, ciągle od kilku miesięcy padających.

PRUSY.

* **Berlin**, 21 lipca. Staats-Anzeiger nie ogłasza dotąd rozporządzenia, tyczącego się ustanowienia terminu do wyborów posłów na pierwszy zwyczajny sejm Rzeszy północno- niemieckiéj. Jeżeli jednakże wierzyć można innym dziennikom, zwykle dobrze poinformowanym, dzień wyboru naznaczony będzie na 23 sierpnia, a zebranie sejmu nastąpi w pierwszéj połowie miesiąca września. Być może, że odnośne ogłoszenie ukaże się w organie rządowym dopiero po powrocie kr. Bismarcka do Berlina, który ma w końcu tego miesiąca nastąpić. Z kwestyi politycznych ze stolicy Prus nie masz obecnie nic ważnego do doniesienia; król bawi u wód, ministrowie prawie wszyscy wyjechali, a nawet wielu i z reprezentantów obcych mocarstw, przy tutejszym dworze uwierzytelnionych, opuściło Berlin. Gazety tutejsze rozbierają w kolumnach swych albo sprawy mniéj Europę obchodzące, albo przeżuwają kwestye dawno już załatwione, jak konferencyą celną, układy wojskowe z małemi państewkami niemieckiemi zawarte, lub zawrzeć się mające, które zresztą nic ciekawego nie przedstawiają, bo koniec końcem są one tego samego ustroju, wedle téj saméj modły wygotowane, co poprzednie. Wszędzie Prusy rej wodzą, wszędzie monarstwu temu przyznana jest hegemonia, wszystkie państewka niemieckie zrzekają się części swéj autonomii na rzecz tego szczęśliwego mocarstwa. Czy dobrowolnie? — to inne pytanie. Wiele czyni ten, co musi. — Tonący brzytwy się chwyta, tak mówią stare nasze przysłowia. Państewka niemieckie, rade nie rade, przystają na wszystko, żeby tylko choć drobną część autonomii uratować. Czy na tych niekoniecznie dobrowolnych swych ustępstwach dobrze wyjdą, to inne pytanie, którego my, jako mało nas obchodzącego, rozstrzygać nie chcemy. — Niewdzięczną jest rzeczą robić w obecnym czasie referaty z Berlina; przecież czémsiś rubrykę zapełnić trzeba. Otóż ministeryalny organ Zeidl. Corresp. donosi, że po zamianowaniu hr. Bismarcka kanclerzem Związku północno-niemieckiego, wkrótce oczekiwać należy ogłoszenia nominacyi członków rady związkowéj. Wyniesieni być mają do téj godności dyrektorowie ministeryów. Tak samo utrzymuje Köln. Ztg., że nie jest zamiarem rządu pruskiego powołać innych ministrów do rady związkowéj prócz kanclerza. Konstytucya północno-niemiecka zna jedynie, jak wiadomo, jednego odpowiedzialnego ministra, to jest kanclerza związkowego.

O zjechaniu się sułtana tureckiego z królem Wilhelmem pruskim donosi Kobl. Tagebl. z Koblencyi: Podług najnowszych rozporządzeń, sułtan wraz z orszakiem swym mieszkać będzie w tutejszym zamku. Urzędnicy dworscy królowéj Augusty opuszczą na czas trwania odwiedzin sułtana zajmowane przez siebie lokale w zamku i zamieszkają w hotelu Trewirskim. Sześć pojazdów królewskich i 18 koni przybyło dotąd z Berlina. Już kilka dni przedtém nadeszły tu osobne pociągi z meblami, kobiercami itd. ze stolicy. W obiedzie, który dany ma być na cześć sułtana, ma wziąść udział 100 osób. Wieczorem będzie herbata albo na zamku tutejszym, albo téż na zamku Stoltzenfels, o półtory mili ztąd odległym. Dzień przybycia sułtana dotąd nie jest oznaczony, tylko tyle jest pewną, że władzca W. Porty w Akwizgranie przenocuje. Na cześć sułtana odbędzie się również w Koblencyi wielka parada wojskowa, na którą sprowadzono z Bonu król. pułk huzarów.

Wybór dra Eberhard, dotychczasowego sufragana dyecezyi trewirskiéj, na biskupa Trewiru, już potwierdzony został przez rząd. Dr. Eberhard jest rodem z Trewiru i był wybrany biskupem trewirskim przed drem Pelldramem, lecz wtedy go nie potwierdzono.

Mężowie zaufania z Hanowerskiego, których zdanie wysłuchane być ma w sprawie przyszłego uorganizowania administracyi byłego królestwa, zebrać się mają tu w Berlinie w biegu tego tygodnia. Prócz kilku dawniéjszych ministrów stanu nadano w Hanowerskiém godność rzeczywistego radzcy stanu z tytułem „ekscelencya" i biskupowi z Hildesheimu Wedekin.

Z Monachium donoszą, że król bawarski wyjechał wczoraj, w towarzystwie jenerał-adjutanta jenerała Sprunera, ajutanta skrzydłowego kapitana Sauera i szefa gabinetowego Lutza do Paryża.

Tutajsza Berliner Börsen Ztg. zamieszcza następujące ciekawe doniesienia: „Wszystkie z Paryża od wiarogodnych osób nadeszłe tu wiadomości zgadzają się w tém, że cesarz traci coraz więcéj na popularności, że niezadowolnienie narodowe wzmaga się coraz bardziéj, tak że gwałtownego wybuchu w bliskiéj przyszłości z pewnością oczekiwać należy. Ponieważ cesarz parciu stronnictwa wojennego ku zmienienia zachowaniu się w polityce zagranicznéj zapewne nie uczyni zadość, tém więcéj że widoki do przedsięwzięć wojennych dla Francyi obecnie są niepomyślniejszemi, niż kiedykolwiek, dla tego cała energia Napoleona III wytężona jest teraz, ażeby w obec oczekiwanego niebezpieczeństwa, które on bardzo dobrze pojmuje, wystąpić z siłą, któréjby się oprzeć nikt nie był w stanie. Wiele środków wojskowych, które w ostatnich czasach przedsięwzięto, pojmować jedynie należy w tym duchu a nie jako przygotowania ku rozwiązaniu zawikłań zagranicznych. Czy w końcu cesarz się nieprzeliczy, czy jedyna podpora, na któréj się opiera, w chwili stanowczéj go nieopuści, jest kwestyą, przy odpowiedzi na którą uwzględnić należy dawniejszą historyą Francyi tak dobrze, jak i obecne stósunki i usposobienie w owym kraju. Z pierwszego wymienionego źródła może Napoleon III. niejeden smutny i grożący obraz sobie uprzytomnić."

Nadprokurator założyło przeciwko wyrokowi kammergerichtu w śledztwie dyscyplinarném przeciwko Twestenowi o mowy miane w izbie i po za izbą apelacyą do najwyższego trybunału, z przyczyny że uznano na grzywny a nie na zasuspendowanie w urzędzie.

Prowadzący pociąg Kober, któremu dnia 7 b. m. na tutejszym dworcu kolei żelaznéj lub w czasie jazdy do Poczdamu skradziono 5000 tal. z wagonu, tak wypadek ten wziął sobie do serca, że sobie życie odebrał, kładąc się na szyny kolei w czasie, kiedy pociąg przechodził. Kober znany był z rzetelności i zostawał już 22 lat w służbie kolei poczdamskiéj.

ROSYA.

∂ **Moskwa**, 10 lipca. Dziennik Ruskij, z powodu wyjazdu jego redaktora, znanego Pogodina, za granicę, zaprzestał wychodzić. Pogodin, zapewnia wszakże swych prenumeratorów, iż za powrotem z zagranicy, znów zacznie go wydawać i dla tego prenumeratorom, pobranéj od nich należności nie zwraca, przyrzeka im tylko wynagrodzić ich straty powiększonym formatem, wydawać się mającego dziennika, na który wszakże przedpłatę, pobrać w swym czasie niezaniedba. A jak umrze szanowny redaktor, co bardzo jest możliwem, nawet dla tak znakomitego człowieka, jak Pogodin, cóż wówczas dostaną prenumeratorzy? Zawsze to jest charakteryczna likwidacya rosyjskiéj publicystyki.

Przed kilku dniami, z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zamkniętą została prywatna czytelnia Czerenina. Rozkaz ten spowodowany został zapewne tém, iż zbyt wielu abonentów rzeczona czytelnia posiadała, bo o innych powodach nikt nic nie wie.

Hotel Kokorewa, w którym niedawno „drodzy goście" podczas swego pobytu w Moskwie mieszkali a należący do zbogaconego odkupszczyka, czyli dzierżawcy akcyzy i propinacyi, oceniony na 180 tys. rubli, został zabrany za długi rządowe na skarb; restauracyą i wyszynkiem trunków zajmują się obecnie — urzędnicy, w charakterze administratorów. Kokorew na zabraniu tém nic nie stracił, bo sumę powyższą już to tytułem pożyczki, już to tytułem forszusów na rozmaite przedsiębiorstwa rządowe ze skarbu podniósł. Owszem, wszyscy tu zazdroszczą mu, iż tak świetny interes zrobił.

— (∂) Moskowskija Wiedomosti po dawnemu zawsze są stekiem denuncyacyi i materyałów dla III oddzielenia, któremu bardzo gorliwie służą. Nie dawno głosiły, że w zamku warszawskim jest kaplica katolicka, w któréj codziennie nabożeństwo katolickie odprawia się. Naturalnie, że w oczach Katkowa zbrodnia to niesłychana, o ściganie któréj wówczas dopiero przestał domagać się, gdy urzędownie raczono go zawiadomić, że w kaplicy, rzeczywiście w zamku znajdującéj się od lat przeszło trzydziestu, wcale żadne nabożeństwo nieodprawia się. Teraz znów denuncyuje kompanie, jakie mają miejsce do Kalwaryi pod Wilno. Oburzają go te krocie pobożnych, które spieszą na nabożeństwo do Kalwaryi, oburza go to, że zatrzymują się przed Matką Boską Ostrobramską, że się modlą, że pieśni po polsku śpiewają — a wreszcie, czy uwierzycie, oburzają go publicznie prowadzone kondukta pogrzebowe i postępujący za nimi księża i krewni i przyjaciele lub znajomi zmarłych. Widzi on w nich protestacye przeciw gwałtom moskiewskim — i dla tego domaga się zakazania jednych i drugich. Na złodzieju czapka gore — mówi przysłowie. — Co do nas, najlepszą protestacyą są same gwałty moskiewskie — w obec nich, żadnych innych objawów nie potrzebujemy. I Katków wreszcie sam w to nie wierzy — gniewa go tylko ta jeszcze resztka katolików, na odwiecznie ziemi moskiewskiéj. Jest to okraz owéj sławionéj tolerancyi moskiewskiéj.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 19 lipca. Powołując się na wiadomy opis ostatnich chwil cesarza Maksymiliana, który za paryskim Figaro wszystkie niemal europejskie powtórzyły dzienniki, zwraca Neue freie Presse uwagę na jeden głównie w pomienionym opisie ustęp, któryby wiarogodność owych doniesień powinien podać w wątpliwość, t. j. ustęp z listu do cesarzowéj Karoliny, gdzie cesarz mówi: „jeżeli kiedyś zrozumiesz słowa moje." Neue freie Presse przypomina, że jest przecie rzeczą powszechnie wiadomą, a nie podobna, aby i cesarz Maksymilian nie był miał o tém wiedzieć, iż obłąkanie cesarzowéj nie było nigdy tego rodzaju, aby nie miała jasnego poglądu na wypadki, że raczéj chorobę jéj stanowi urojenie, jakoby we wszystkiém dokoła, mianowicie w napojach, mieściła się trucizna. Nie wybuchła też choroba, jak dotąd mylnie sądzono, dopiero w Rzymie, ale cierpiała na nią cesarzowa, choć w mniejszym stopniu, już w ciągu ostatnich sześciu miesięcy pobytu swego w Meksyku.

Dzisiejsza wiedeńska Correspondenz zaprzecza z wiarogodnego, jak zarecza, źródła, obiegającéj po dziennikach wiadomości, jakoby król hanowerski zamierzał opuścić Hietzing i przesiedlić się z całym dworem do Paryża.

Podług nadeszłéj tu dziś wiadomości telegraficznéj, stanie sułtan dnia 26 b. m. przed południem, jadąc przez Solnogród koleją zachodnią, w Wiedniu.

FRANCYA.

* **Paryż**, 19 lipca. Mimo pokojowych bez przerwy zaręczeń pana Rouher w ciele prawodawczém, nie przestaje jednakże prasa zwracać uwagi na rozległe zbrojenia Francyi. Epoque ma z wiarogodnego źródła wiadomość, że od 1 b. m. odstawiono i obstalowano jeszcze na rachunek administracyi wojskowéj: 329,500 metrów sukna, 100,000 metrów płótna na podszewki, 240,000 białéj flaneli, 42,000 czapek, które na czaka zamienione być mogą; 24,000 skórzanych czaków; 400 tysięcy par trzewików, 50,000 par gamaszy, 36,000 tornistrów, 200,000 koszul, 30,000 butelek obozowych, 250 tysięcy flanelowych pasów, 90,000 mundurów dla piechoty, 50,000 płaszczy, 900 par spodni i 10,000 płaszczów dla kawaleryi. A i w warsztatach znanego liweranta armii Godillota panuje podobno ruch niezwykły. Równocześnie zaręcza Epoque, że „stósunki pomiędzy Petersburgiem a Paryżem z powodu przechylania się Rosyi na stronę Prus bardzo są naprężone." Wnosi ztąd dziennik pomieniony, że z tego powodu sprzedawanie papierów pożyczki, którą Rosya w Paryżu chce zaciągnąć, na giełdzie tutejszéj nie będzie dozwoloném. Półurzędowa prasa nader energicznie dziś przeciw téj sprzedaży występuje, powołując się na patryotyzm francuski, który nie może dozwolić, aby popierano pożyczkę, którą sprzymierzeniec Prus zaciągnąć zamierza. W ogóle zapewniają w kołach rządowych, że rezultat odwiedzin cara Aleksandra u cesarza Napoleona bynajmniéj nie odpowiedział pokładanym w zjeździe tym oczekiwaniom.

Dziś stawał przed sądem policyi poprawczéj aresztowany w czasie wiadomych demonstracyi przeciw carowi p. Germain Casse. Wytoczono mu proces nie z powodu okrzyków: „Vive la Pologne!" które się rozległy w czasie przejażdżki cara do wielkiéj opery, a w których rzeczywiście p. Germain Casse niemiał udziału, ale raczéj o stawienie czynnego oporu policyantom, którzy przytrzymali go wśród tłumu, zarzucając mu niesłusznie okrzyki owe. Lubo policyanci byli ubrani po cywilnemu i bez żadnych odznak urzędowych, wskazał jednak sąd p. Casse na 3 miesiące więzienia. Surowy ten wyrok wywołał wielkie wzburzenie.

Berezowskiego, który przeciw wyrokowi, skazującemu go na dożywotnie więzienie, nie założył, jak wiadomo, rekursu, mają dziś odprowadzić do więzienia La Roquette. Wątpią powszechnie, aby go do Cajenny wysłać miano.

Wczoraj odbyły się zaślubiny córki p. Juliusza Favre z sławnym malarzem Szawedra de Ruy-Gomez, który przed rokiem był sekretarzem cesarza Maksymiliana.

---

* — Po mowach pp. Thiersa i Juliusza Favre wciele prawodawczém zajęła w dalszym przebiegu rozpraw nad budżetem powszechną uwagę mowa p. Emila Ollivier, miana na posiedzeniu z dnia 12 bm. a wystósowana przeciw wewnętrznéj polityce dzisiejszego gabinetu, którego przeciwnicy tém chętniéj słowom swego przywódzcy wielką przypisywali doniosłość, ile że poprzednie kilkakrotne audyencye p. Ollivier w Tuileryach zdawały się zapowiadać bliskie w gabinecie zmiany a zarazem i p. Ollivier wcale się z tém nie taił, że wystąpienie jego w izbie ma dzisiejszemu gabinetowi cios zadać śmiertelny.

Mówca rozbiera najpierw przyczyny, które spowodowały upadek dawniejszych rządów i jest przekonanym, że nadeszła pora przeobrażenia obecnego rządu, który lubo na szerokiéj opierając się podstawie demokratycznéj, był zarazem rządem dyktatorskim. Przechodząc następnie do dekretu z dnia 19 stycznia, sądzi mówca, że celem tego uroczystego oświadczenia monarchy jest liberalne przeobrażenie rządu, który, jeżeli runąć nie chce, koniecznie za wolnością oświadczyć się musi. Rozbiera daléj p. Ollivier zapowiedziane listem cesarskim z dnia 19 stycznia reformy, prawo o prasie, stowarzyszeniach, interpelacyi i stawaniu ministrów w izbie. Co do pierwszego, musi zdaniem mówcy zniesienie poprzedniéj autoryzacyi, mimo surowych zresztą postanowień nowego prawa prasowego, koniecznie wieść do wolności. Prawo stowarzyszeń w sprawach przemysłowych stało się kamieniem probierczym stowarzyszeń korporacyjnych a w sprawach wyborczych będzie wolnością wyborczą. W stawaniu ministrów w izbie upatruje mówca pierwszy krok do odpowiedzialności ministrów. „Odpowiedzialność ministrów," mówi p Ollivier, „zaczyna się, skoro ministrowie stawać muszą w izbie, bo powołani do bronienia rzetelności inteligencyi i pracy swoich urzędników, zależeć będą wprost od was, panowie, i tylko tak długo utrzymać się na stanowisku swém zdołają, o ile wasze posiadać będą zaufanie. Żądam przedewszystkiem zniesienia ministerstwa stanu. (Tu wielka w izbie powstaje wrzawa, wszystkich oczy zwrócone ku p. Rouher). Bądźcie panowie przekonani, że mną osobiste nie powodują zamiary i tylko zasady bronię. Trojaki ministrowi stanu dawano tytuł: jedni nazywali go „pierwszym ministrem", drudzy „wielkim wezyrem" (głośny śmiech przerywa mówcy; p. Rouher ciągle jest przedmiotem powszechnéj uwagi; sam się śmieje z drugimi), inni znowu dawali mu przydomek „majordomus pałacu". Sądzę, że wszystkie te nazwy nie są właściwe. Gdybym miał powiedzieć, dla czego, przerwalibyście mowę moją niewątpliwie. (Głosy: mów Pan! mów Pan!) To dobrze. Tytuł „pierwszego ministra" nie jest konstytucyjnym. Niemasz pierwszego ministra w konstytucyi. Wielki wezyr i majordomus — to tytuły obrażające. P. Ollivier określa następnie urzędowe stanowisko ministra stanu, który według pierwotnéj idei miał być obrońcą wszystkich swoich kolegów. Przegląd-

(Dokończenie w Dodatku.)

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 22 lipca.

Powietrze: ciepłe.	
Giełda ziemiopłodów: ospale.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	87
Żyto	70½
Okowita	20¼
Giełda walorów: stale.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	88¼
Listy rentowe „	89⅞
Amerykańska 6 % pożyczka	77⅜
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	86
Rosyjskie banknoty	83½
Polskie listy zastawne	58½
Rosyjska pożyczka premiowa stara	96
„ „ „ nowa	92¾

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 166.

Wtorek, dnia 23 lipca 1867.

dał on wszystkie dokumenta, rozstrząsał je i przedkładał izbie. Dziś minister stanu już jest niepotrzebnym, jest nawet niedogodnym i może wstrzymywać funkcye nowego mechânizmu i stawiać im zapory. „Dzisiejszy minister stanu“ mówi p. Ollivier, „nie jest ani pierwszym ministrem, ani wielkim wezyrem, ani majordomus, ale — wicecesarzem, (długa przerwa, głośna w sali wrzawa, sam p. Rouher widocznie zdziwiony). Odpowiedzialność ministrów pociąga więc za sobą usunięcie zbytniego koła. Teraz pytam się, czy należy stawać w obronie dekretu z dnia 19 stycznia czy też występować przeciwko niemu?“ Tu oświadcza mówca, że liberalne stronnictwo, do którego on ma zaszczyt należeć, na dwie dzieli się grupy. Jedna chce wolności pod pewną formą rządu, druga nie uważa wprawdzie tego warunku za punkt główny, zachowując jednakże teoretyczne swoje względy, przyjmuje formę, którą kraj sobie nadał, i wszystko, w czém leży postęp. P. Olivier porównywa następnie rząd obecny z rządem lipcowym w r. 1848; według jego zdania okoliczności są mniéj więcéj równe. „Pyzyklasnęliśmy“, mówi daléj p. Ollivier, „aktowi z dnia 19 stycznia; przypatrzmy się, jak go wykonano. Czyż to było mądrze i politycznie, poruczać wykonanie zamierzonych reform ministrom, którzy poprzednio z energiczną przeciw nim występowali wymową?“ Powołując się na przykłady z niedawnych dziejów angielskich, wielkim to mówca nazywa błędem, że się nie posługiwano tu liberalnymi mężami, posiadającymi zaufanie większości. Cały program źle został wykonanym. „Co do ministrów“ mówi p. Ollivier, „to inaczéj być nie może, dopóki izba nie ujrzy przed sobą ministra spraw wewnętrznych. Trzéj ministrowie stanąć tu winni: minister spraw wewnętrznych, minister spraw zagranicznych i minister finansów. Co do prasy i prawa o stowarzyszeniach, również program z dnia 19 stycznia nie został wykonanym. Władza administracyi jest jeszcze tak potężna, jak dawniéj. W departamentach mężowie, którzy bronili wolności, należą do ludzi podejrzanych, a ministrowie zapierają się ich, oddalają wszędzie mężów wolności. Czyż można wierzyć w szczerość waszego postępu, kiedy tak postępujecie? Czyż nie jest to rzeczą pożałowania godną, że członkowie téj izby, którzy należą do liczby owych 45, co za liberalną głosowali poprawką, nie zostali, na wniosek rządu, obrani do roztrząsania liberalnych projektów do praw? Czy nie jest to boleśnie, że mąż, który podpisał traktat pokojowy z r. 1856, — mąż, którego lojalność jest znana, posiadający zaufanie autora listu z dnia 19 stycznia (Walewski), wziąść musiał dymisyą?! Czemuż te reformy, które kraj cały z radością powitał, dziś powszechnie podane w wątpliwość? Położenie to musi się wyjaśnić, trzeba uprzątnąć zawady, stawające pomiędzy aktem z dnia 19 stycznia a jego wykonaniem. Spodziewam się, że to będzie rezultatem waszych badań, skoro na nowo staniemy w obec izby. To mogło rozwiać niepokój, o którego przyczynie różnie sądzić można, który jednak istnieje rzeczywiście. Ministrowie mówić do was będą niebawem o panującym w kraju spokoju; nie powstania silnemu rządowi lękać się należy, — powstania, które zawsze tym tylko szkodzi, którzy je wywołali, — ale lękać się mu należy trudności rządzenia wes ół z gorliwym i nieustannym przeciwnikiem. Okropna to zaiste, widzieć ludności, które zostały podbite, ale złośliwemi się stają i zdecydowane są, nie popierać rządu; krzyczeć a nie działać z nim wspólnie. Jeszcześmy tak daleko nie zaszli, ale strzeżcie się, aby i u nas nie przyszło do tego. Dajmy krajowi widowisko uległych przedsięwzięć. Dwie mamy przed sobą sytuacye: albo wojnę, — a wojna nie obronna byłaby nieszczęściem, — albo silne i pełne chwały przywrócenie wolnego i konstytucyjnego rządu. Oby nasz monarcha usłuchał głosu mądrości i dał wolności pierwszeństwo nad wojną!“ Gdy p. Ollivier skończył, zabiera się całe zgromadzenie do wyjścia z sali. Prezes zamyka posiedzenie wśród ogromnego wzburzenia, ale oklasków znikąd mówca nie zyskał.

Telegramy.

Ems, 21 lipca. Jéj Kr. Mość królowa pruska przybyła tu wczoraj wieczorem. Sułtan spodziewany jest w Akwizgranie dnia 23 mb., w Koblencyi dnia 24. W dalszą do Wiednia podróż uda się dnia 26. Marszałek dworu hr. Perponcher, adjutant jeneralny Boyen i adjutant skrzydłowy hr. Lehndorff wyjadą naprzeciw sułtanowi aż do Akwizgranu a towarzyszyć mu będą aż do Koblencyi.

Petersburg, 20 lipca. Ukaz carski zarządza zebranie się rozwiązanego w styczniu zgromadzenia gubernialnego i instytucyi prowincyonalnéj gubernii petersburgskiéj według istniejących przepisów.

Paryż, 19 lipca. Według Epoque ma rząd chcieć popierać zaciągnięcie pożyczki włoskiéj pod warunkiem, że Włochy zatrzymają wojskowe swe zbrojenia na stopie obecnéj. — Journal de Paris zaręcza, iż w wojskowych zakładach Godillot'a w Paryżu czynność panuje nadzwyczajna. — Wedle tegoż dziennika rzeczą jest niepewną, czy książę Napoleon uda się do Kopenhagi.

Londyn, 20 lipca. Odjazd belgijskich ochotników nastąpi w przyszły poniedziałek. Sułtan we wtorek prawdopodobnie opuści Londyn. — Przeszło sto członków izby wyższéj przyrzekło lordowi Derby popierać bil reformy. — Z Nowego Jorku donoszą telegrafem podmorskim pod dniem 19 bm.: Mimo założone veto prezydenta przyjęły obiedwie izby kongresu bil, dotyczący rozszerzenia władzy dowódzców wojskowych w państwach południowych.

Londyn, 21 lipca. Powietrze piękne. — Według Medical Journal uda się księżna Walii ku końcowi sezonu do Wiesbaden.

Ateny, 20 lipca. Tworzy się eskadra kreteńska, złożona z 5 statków palnych z 30 działami, które ścigać mają tureckie okręty wojenne.

Jasy, 19 lipca. Książę Karól powraca do Bukaresztu, gdzie jest spodziewany w końcu przyszłego tygodnia. Podczas całéj podróży w Mołdawii górnéj przyjmowały księcia wszystkie klasy ludności jak najradośniéj i najuprzejmiéj.

Florencya, 21 lipca. Minister finansów przedkłada budżet wydatków na rok 1867. Ogólne wydatki wynoszą 1114 milionów, deficyt 217 milionów. Minister żąda przejścia do porządku dziennego, aby mógł przedłożyć budżet na r. 1868 z 30 milionami oszczędności. Izba zatwierdza budżet wydatków 193 głosami naprzeciw 27. — Pogłoski o najściu państwa kościelnego są przesadzone. Spodziewać się należy zaniechania projektu z powodu znacznych sił wojskowych ustawionych na granicy.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 22 lipca. Przypominamy jeszcze raz czytelnikom naszym, że **listy wyboroze** są już, stósownie do rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, wyłożone od 20 bm. do przejrzenia w odnośnych lokalach, u nas w Poznaniu na ratuszu na drugiém piętrze w sekretaryacie miejskim. Czas wyłożenia trwać będzie tylko tydzień. Niechaj więc nikt nie odwleka, ale raczéj niech każdy pospieszy przekonać się, czy nazwisko jego zamieszczone jest w owych listach, gdyż w przeciwnym razie karteczki jego przy wyborach nie przyjmą. Reklamacye wszelkie uskuteczni ne być powinny najpóźniéj do soboty godziny 6 wieczorem. Dzień wyborów samych dotąd nie jest wyznaczony, lecz zapewne w tych dniach ogłoszony będzie. Nie należy zatém zasypiać pola i wszystko należycie przygotować, ażebyśmy zwartym szeregiem do walki wyborczéj przystąpić mogli. Postanowiliśmy wybierać, starajmy się zatém, żebyśmy i zwycięstwo odnieśli.

— * Najstarszy radzca przy tutejszéj król komisyi jeneralnéj, tajny radzca rejencyjny **Hoppe**, obchodził onegdaj 50letnią rocznicę swego urzędowania. Na uroczystość tę przysłał mu król Wilhelm order korony trzeciéj klasy

— * Dnia 18 bm wybrano w Ostrowie burmistrza Schmidta z Pogorzelli posłem na sejm prowincyonalny jako reprezentanta miast z powiatów krotoszyńskiego, odolanowskiego i ostrzeszowskiego.

— * W jednym z dawniejszych numerów wyraził się był Dziennik Pozn. o Tygodniku Katolickim, że jest jedyném pismem kościelném. Otóż otrzymujemy dziś **doniesienie** z Krakowa, że tam wychodzi również czasopismo kościelne pod tytułem Krzyż. Samo się przez się rozumie, że my, mówiąc o jedyném piśmie kościelném, mieliśmy na myśli W. Ks. Poznańskie, a nie cały obszar ziemi polskiéj.

— * Jutro przedstawia **Towarzystwo dramatyczne Krakowskie** dramat pod tytułem **Gliński** na wyłączny dochód zasłużonéj artystki pani Bronisławy Wolskiéj

— * Na **dotkniętych powodzią braci w Galicyi** złożyli w Redakcyi: pp. krawiec K. Frankiewicz z Poznania 25 tal., X. 1 tal., mydlarz Jagielski 5 tal., Władysław Jankowski z Czachurek 2 tal, pani Joanna Przył. z S. 5 tal., Stanisław Mycielski z Poniec 50 tal., Stanisław Koźmian z Przylepek 15 tal., Krąkowski z Poznania 2 tal, Spółka M. Laskowski i Felerowicz w Poznaniu 6 rubli. Ogółem wpłynęło **132 tal. 1 6 rubli**

— * Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 21 lipca, Apolinarego biskupa i wyznawcy; w kalendarzu słowiańskim Lubomira Wschód słońca o godzinie 4 minut 12, zachód o godzinie 7 minut 58.

m. **Śrem**, 21 lipca. W czwartek dnia 18 bm. odbyło się zebranie wyborców powiatu tutejszego celem porozumienia się względem nastąpić mających wyborów posłów do pierwszego zwyczajnego sejmu rzeszy państw północno-niemieckich. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Loona Smitkowskiego z Łęgu, przystąpiono do obrad nad przedmiotami, zapisanemi na porządku dziennym. Nasamprzód wybrano wyborczy komitet powiatowy, składający się z pięciu członków, których głównem zadaniem ma być zajęcie się wyborami, a mianowicie przejrzenie i sprostowanie spisów wyborców, oraz pouczanie wyborców w sprawie wybierania dotyczącéj. Członkom tym wolno sobie przybrać pomocników ile zechcą, w obwodach pieczy i staraniu ich poleconych. Dla miasta Śremu wybrano pana Antoniego Świniarskiego, właściciela folwarku na Starém-Mieście położonego, poleciwszy mu gorliwe zajęcie się i kierowanie wyborami w mieście. Następnie wybrano piętnastu kandydatów, których obranemu delegatowi na mającém się odbyć walném zebraniu delegatów powiatowych w Poznaniu dnia 29 bm., p. Julianowi Bukowieckiemu z Mszczyczyna, polecono przedstawić jako przyszłych posłów do sejmu rzeszy północno-niemieckiéj. Pomiędzy tymi kandydatami znajdują się, jak być inaczéj nie mogło, wszyscy nasi posłowie, wybrani na miniony przedwstępny sejm rzeszy północno-niemieckiéj. Ubolewać tylko należy, że na to powiatowe zebranie przedwyborcze zjechała się stósunkowo bardzo mała liczba wyborców. Mieszkańcom naszego miasta zwracamy uwagę na to, że pan Świniarski wszelkie wątpliwości, któreby niejeden z nich mógł mieć pod względem wyborów, o objaśnienie pytającym rozjaśnić i usunąć będzie się starał. Miasto zostało podzielone na dwa obwody wyborcze, Nowo- i staromiejski. Obwód Nowomiejski wybierać będzie w ratuszu i zawiera 576 wyborców, zamieszkujących domy, położone w mieście, a oznaczone liczbami 1 do 191 włącznie. Komisarzem wyborczym w tym obwodzie mianowano kasyera powiatowego Woya, a zastępcą jego majstra ciesielskiego Wildego. Wyborcy obwodu Staromiejskiego, zamieszkujący domy, położone w mieście pod liczbami 192a do 258, i na Starém-Mieście, oznaczone liczbami 1 do 40, których liczba wynosi 420, wybierać będą w oberzy Webera, na Starém-Mieście położonéj. Przewodniczącym wyboru mianowano w drugim tym obwodzie pastora Balcke, a jego zastępcą majstra murarskiego Schmidta. Liczba wszystkich wyborców wynosi podług wyłożonych spisów 996. Dziwna rzecz, że w mieście, liczącém większą połowę mieszkańców narodowości polskiéj, nawet zastępcą przewodniczącego wyborom żadnego nie mianowano Polaka. Spisy wyborców, mających głosować tak w pierwszym jak w drugim obwodzie wyborczym, wyłożone są od dnia wczorajszego w tutejszym ratuszu i każdy przeglądać je może aż do soboty 27 bm., gdzie o 6 godzinie wieczorem zamknięte zostaną. Ułożone są podług bieżących numerów domów tutejszych, a nazwiska wyborców, zamieszkujących ten sam dom, umieszczone są porządkiem alfabetycznym pod numerem domu zamieszkałego. Nie wątpimy, że każdy mieszkaniec, mający prawo głosowania, który ukończył lat 25 i posiada prawa obywatelskie, nie omieszka osobiście przekonać się, czy nazwisko jego na spisie wyborców jest umieszczone, a w razie opuszczenia takowego niebawem o to się postara, ażeby tak jego jako też i ludzi jego podwładnych nazwiska w spisie wyborczym natychmiast umieszczono. Tym tylko sposobem dopełni z nas każdy sumiennie obowiązku publicznego i obywatelskiego!

(*φ*) **Lubin pod Krzywiniem**, 18 lipca. Palec Wszechmocny ukazał nam z bliska Pan Zastępów dnia dzisiejszego. O godzinie 11 w południe złowroga chmura swą posępnością zaniepokoiła serca nasze — zwiesza się ponad kościołem dawniejszego klasztoru O. O. Benedyktynów, spuszcza strumieniem deszcz ulewny a z nim w parę sekund ognistą swą iskrę z przeraźliwym hukiem w sam wierzchołek wysmukłéj, pięknéj i na całą okolicę panującéj wieży naszego klasztoru. Grom ten jakoby przeszył wnętrzności nasze; patrzymy ognia, ale płomienia żadnego nie widać — wtem dzwon potężnym a bolesnym głosem zajęknął, ukazując nam w samym wierzchołku ostatniego przepierzenia pod krzyżem i gałką na wszystkie strony przeciskający się dym przez koprowinę, szczelne pokrycie wieży stanowiącą. Ciężkie to nawiedzenie Pożeboleśnie kieruje oko nasze w górę ku temu kadzidłu Wszechmocy Pańskiéj się palącemu — jak ocalić ten piękny zabytek pobożnych przodków naszych — jak w dalsze czasy podać potomności te oświadka tylu wieków wszystkiego tego, co się na naszéj ziemi działo, a niejedną rzecz mieszczącego w sobie galce, dopiero co przed kilku laty wraz z krzyżem lepiéj umurowanéj? — Któż tam pobiegnie odważnie, a może z niebezpieczeństwem życia, z tém wszystkiém, coby do obrony posłużyć mogło, kiedy przeprawa tak trudna, a obrona prawie niepodobna? Dzięki Najwyższemu Panu, że wszystkiemu zaradził — pokrycie z koprowiny szczelne, płomieniowi wydobyć się niepozwalające — prędkie spostrzeżenie dymu wśród ulewy wielkiéj — rzemieślnicy murarscy w ten czas we wsi pracujący i ich odwaga, szybkim krokiem na sam wierzchołek na wpół po wschodach, a wreszcie po wiązaniu ich prowadzących, za pomocą zręcznych sikawek niebezpieczeństwo grożące przytłumia — tym blisko godzinę się przebijający przyduszony z nie tak znacznemi uszkodzeniami ognia, które w górném przepierzeniu poczynił — istnienie wieży, dotychczas piorunochronem niezaopatrzonéj, a będącéj ozdobą całéj okolicy, nadal niezagrożone! Już to drugi cios, który szczęśliwie wieża nasza przetrzymała, — w roku bowiem 1691 dnia 2 lipca uderzył w nią piorun, i przez sklepienie przeszedłszy, przy organach zabił brata Zygmunta Cieleszewskiego, dyakona, niesporne nabożeństwo w samą uroczystość Visitationis N. M. P. grającego. — Bogu Najwyższemu dzięki za prawie cudowne ocalenie naszéj świątyni wspaniałéj, a przy tém serdeczny wyraz podziękowania tym wszystkim, co do tego ocalenia się przyczynili!

(*w*) **Grodzisk**, 20 lipca. Dnia 18 b. m. odbyła się w Rakoniewicach jeneralna konferencya nauczycieli dekanatu grodziskiego, pod przewodnictwem JM. księdza Radkiego, powiatowego inspektora szkół, na którą z 73, tylko 50 nauczycieli się stawiło. Po mszy św. udali się nauczyciele w towarzystwie JM. księży Radkiego z Rakoniewic, Bartscha z Ruchocic, Ziętkiewicza z Proch do szkoły. Tutaj otworzył konferencyą JM. ksiądz Radke przemową, w któréj wyjaśnił, że tłem wszystkich przedmiotów, udzielanych w szkołach elementarnych, powinna być religia. Potém odczytano wszystkie rozporządzenia rejencyjne, dosłe w ciągu zeszłego roku rąk ks. inspektora powiatowego. Następnie katechizował p. Świderski, nauczyciel z Grodziska, o drugiém przykazaniu Bożém. Po krótkiéj, a żywéj debacie nad katechizacyą, odczytał pan Markwitz, nauczyciel z Kopanicy, rozprawę w języku niemieckim: „Jakim sposobem nauczyciel zjednać sobie może miłość współpracowników.“ Teraz wszczęła się rzecz o nowowyszłym elementarzyku pana Kasińskiego. Że elementarzyk rzeczony już większéj części obecnych nauczycieli był znanym, a przez niektórych nawet już zaprowadzonym, dla tego mówiono o nim z przekonania i poniekąd z doświadczenia, oświadczono się jednozgodnie za zaprowadzeniem go po szkołach i zażądano o uchwale téj wzmianki w protokóle, co też w pochlebnych słowach dla autora elementarzyka nastąpiło. Po odczytaniu i podpisaniu protokółu udali się prawie wszyscy obecni na wspólne śniadanie.

Od Redakcyi.

Na wydawnictwo dzieł dla ludu złożyli w Redakcyi:

Z przeniesienia tal. 356 sgr. 20. — Pan Władysław Jankowski z Czachurek tal. 2. — P. Władysław Łącki z Posadowa tal. 20. — P. Stanisław Koźmian z Przylepek tal. 5. Ogółem wpłynęło dotąd **383 tal. 20 sgr.**

Od Administracyi.

Na artystę chorobą złożonego wpłynęło:

Z przeniesienia tal. 29. — Z listu, opatrzonego w stępel pocztowy Srebrnagóra tal. 1. — Ogółem tal. 30. Odesłaliśmy już tal. 39 sgr. 3.

— * **Czas, to pieniądze**, mawiają Anglicy. Oto jeden z bijących w oczy dowodów prawdziwości tego zdania. W 1861 r. statek amerykański „San-Jacinto“ pochwycił statek portowy angielski w bliskości wyspy Kuby i przytrzymał go. Rząd angielski zażądał zadosyćuczynienia; ale nie pewny, czy je otrzyma, może téż, żeby je tém pewniéj otrzymać, zaczął się uzbrajać. Między wysłaniem depeszy angielskiéj a odpowiedzią Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj upłynęło 25 dni; przez ten czas Anglia, niespokojna o skutek téj sprawy, wydała na uzbrojenie 25 milionów funtów szterlingów. Nakoniec nadeszła wiadomość od prezytenda Lincolna, że da zadosyćuczynienie — więc pokój nie będzie naruszony. Gdyby wówczas telegraf podmorski między dwiema częściami świata istniał, jak istnieje dzisiaj — wiedzianoby w 24 godzin jak rzeczy stoją, i Anglią oszczędziłaby sobie wydatku 150 milionów rubli. — Kiedy się przekonano od roku, że telegraf podmorski może się utrzymać stale na takiéj odległości, więc postanowiono cała kulę ziemską opasać drutem żelaznym; wiążą Kalifornią z Chinami, Indye Wschodnie z Australią, Francyą z Brazylią przez Maderę i Antylle. Ludzie dużo pieniędzy spodziewają się zarobić, oszczędzając czasu.

Przybyli do Poznania dnia 22 lipca.

BAZAR. Skarzyński z Chełkowa, Potworowska z Przysieki, hr. Dąmbski z Kołaczkowa, Dąmbski z Aleksandrowic, hr. Skarbek z Białęga, Jaraczewska z Jaraczewa, Raczyński z Rogalina, Koszutski z Wargowa, Szółdrski z Popowa, Dąmbski z Berlina, Biniek z Kołaczkowa, Kubicki z Dobrojewa, Mikulski z Leszna, Paskar z Królestwa Polskiego.

HOTEL DU NORD. Jaraczewski z Głuchowa, Rutkowski z Ławicy, Białkowski z Pierzchna, Koraszewski z Chudzic, Ralin z Goryczki, Jarecki z Nowego Jorku, Dobrska z Turwi, pani Richter z Góry.

POD CZARNYM ORŁEM. Meszczeńska z córką z Tarnowa, Polczyński z Familią z Zakrzewa, Zakrzewski z Cichowa, Raczyński z Książna, Szmitkowski z Wojnowic.

SZERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hulewicz z Młodziejewic, Niemojowski z żoną z Dzierzchnicy, hr. Bniński z familią z Pamiątkowa, Łącki z Posadowa, Sucharski z Wrześni, Żurawski z żoną z Krakowa, Liske i Meyer z Berlina, Schneider z Drezdna, Preuss z Zgorzelic.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Bniński z Królestwa Polskiego, Ripp z Offenbachu, Raders z Szczecina, Bechmann z Fürth, Huber z Hanau, Jeitter z Oevey, Hense z Barmen, Karfunkenstein z Berlina, hr. Tyszkiewicz z żoną z Drezna, Kuczyńska z Hojewa, Erdmann z Dessawy, Weiske z Lipska.

TELSNERA HOTEL GARNI. Brauer z Wrocławia, Benecke z Berlina, Preiss z Wrocławia, Hess z Zgorzelic, Königsberg z Grodziska, Rothmann z Gniezna, Schlundt z Sierakowa.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia Krakowa)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia	9	51	„
3. Starogrodu. (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga)	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. No. 1)	4	49	po p.
5. Starogrodu (jak p No. 3) i Warszaw.	9	41	„

Przybywające pociągi. (w budynku poczt.)

Z	godz.	min.	pora dnia.
1. Starogrodu (Szcz Berlina, Królewca Petersburga, Warszawy	6	—	rano
2. Mięszany pociąg z Krzyża	9	40	„
3. Wrocł. Wiednia, Krakowa i Sakson.	11	25	w pł.
4. Starogrodu jak p. No. 1 excl. Warsz.	4	50	po p
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)	9	50	

Odchodzące poczty osobowe.

Do	godz.	min.	pora dnia
Dąbrówki, posł. po.	7	—	rano
Skwierzyny n. W.	7	—	„
Kargowy	7	15	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	10	„
Pleszewa	7	30	„
Strzałkowa	12		„
Gniezna	1	—	po p.
Obernik	6		„
Cylichowa	7	—	„
Skwierzyny n. W.	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„
Ostrowa	6	45	„
Wągrówca	10	30	„
Trzemeszna	11	—	nocą

Przybywające poczty osob.

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	4	30	rano
Krotoszyna	5	—	„
Wągrówca	4	40	„
Obernik	9	15	„
Skwierzyny n. W.	3	50	„
Ostrowa	10	—	„
Cylichowa	10	15	„
Strzałkowa	2	40	po p
Gniezna	3	—	„
Pleszewa	8	15	„
Gniezna	6	40	„
Dąbrówki	7	—	„
Krotoszyna	7	30	„
Kargowy	7	20	„
Nakła	8	5	„
Skwierzyny n. W.	9	35	„

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Gdańsk, 20 lipca. Powietrze ciepłe, przy codziennym większym lub mniejszym deszczu.

W Anglii transakcye zbożowe wprawdzie nie bardzo ożywione, lecz ceny wysokie utrzymują się. W ostatnich trzech tygodniach, przy bardzo pomyślnéj pogodzie wegetacya wielkie zrobiła postępy, zboża w polu piękne, jednakże z powodu nadzwyczaj małych dowozów pszenicy krajowéj ceny tego towaru w tym tygodniu na wszystkich placach o 1 szyling na kwarterze się podniosły. Brak towaru krajowego spowodował większy odbyt pszenicy zagranicznéj, a lubo pokup ogranicza się tylko na zaspokojeniu nieodzownych potrzeb konsumcyi, to jednakże najwyższe ceny zeszłego tygodnia na wszystkich targach z łatwością osiągano a w ostatnich dniach o 1 szyling podwyższenia na kwarterze. Jęczmień bez zmiany. Owies rosyjski o ½ szylinga tańszy.

We Francyi coraz jaśniéj się pokazuje, że zapasy składowe wyczerpnięte albo bardzo są nieznaczne. Dotychczasowy zaś rezultat żniw mało zadowalniający, gdyż w niektórych okolicach zbiór tegoroczny wyrównywa zaledwo średniemu urodzajowi, w innych znów jest o połowę mniejszy niż w roku dobrym. Na wielu zatem targach, ceny pszenicy podniosły się znów w tym tygodniu o 50 cent. do 1 franka na 120 kilogramach, na żadnym zaś placu ceny nie cofnęły się lub słabły. Żyto bez zmiany. Owies o 25 cent droższy.

Na naszéj giełdzie wystawa prób codziennie się zmniejsza, bo zapasy szpichrzowe małe, dowozy z Królestwa prawie zupełnie ustały a zboże, znajdujące się jeszcze na przeróbce, z powodu codziennych deszczów wyrobioném być nie może. Pomimo dość miernego pokupu, ceny pszenicy średnich gatunków podniosły się o 20 guld. na łaszcie, towar wyborowy płacono nawet o 30 guld. drożéj niż w zeszłym tygodniu. Żyta mało na placu, dla potrzeb konsumcyi płacono o 45 do 50. guld. drożéj na łaszcie niż w zeszłym tygodniu.

W ciągu ostatniego tygodnia sprzedano w ogóle szefli pszenicy 102000, żyta 9000, jęczmienia 300, grochu 600, owsa —.

Płacono za szefel berliński 85 funt. celnych:

	funt. lut.		funt. lut.	tal. sgr. fen.			tal. sgr. fen		
Pszenicy jasnéj	82	15 do	83	24	3	18	4 do	3	28 4
„ szklistéj	83	24 „	85	23	3	23	4 „	4	3 —
„ pstréj	81	6 „	83	24	3	10	— „	3	16 8
„ ordynaryjnéj	78	17 „	81	6	3	1	— „	3	10 —
Żyta					2	15	6 „	2	28 9
Jęczmienia					1	20	— „	2	27 —
Grochu					2	—	— „	2	15 —
Owsa					—	—	— „	—	— —

Kursa zamian: Londyn 6.23½. Amsterdam 143. Hamburg 151. Warszawa 82½.

Aleksander Makowski i Sp.

— * **Wełna.** Berlin, 19 lipca. Od czasu ostatniego sprawozdania z dnia 5 mb. obrót trzymał się jeszcze ograniczonych bardzo granic; zdaje się jednak, iż niezadługo przybierze szersze rozmiary, gdyż nadchodzą z wielu stron żądania na cienką wełnę do wyrobu sukna zdatną, które mogą być zadowolnione w skutek pięknego wyboru, jaki składy tutejsze posiadają.

Kupiec z Hamburga, zakupiwszy dotąd 3—4000 cent. pięknéj wschodnio-pruskiéj po około 80 tal., targu jeszcze nie opuścił; kupiec z nad Renu nabył 350 cent. takiéj samej a handlarz turyngski 300 cent. ordynaryjnéj i średniéj jednostrzyżnéj. Sprzedaną krajowym sukiennikom ilość przyjąć również można na mniéj więcéj 1000 centnarów. Na czesankę nie zawierano interesów.

Dowozy nowéj wełny nie ustają.

— * **Wrocław**, 19 lipca. W minionym tygodniu nie zaszła żadna w obrocie wełny zmiana; panująca od kilku tygodni na targu tutejszym niechęć do zawierania interesów trwa jeszcze, wszakże może niezadługo ustąpi miejsca powiększonym żądaniom w skutek objawiającéj się potrzeby. — Obrót tygodniowy ogranicza się tą razą na tylko 200 cent. polskiéj wełny do wyrobu sukna zdatnéj po cenie 70 i kilku talarów, którą nabyli fabrykanci z Żórawia, Sommerfeldu i Szpremberga. Ceny dotychczasowe utrzymały się.

— * **Chmiel.** Strasburg, 14 lipca. O stanie chmielników w Alzacyi pomyślne w ogóle nadchodzą wiadomości, z małemi wyjątkami stoją one wszędzie bardzo pięknie i obiecują bogate żniwo. Obrót w dniach ostatnich bardzo był ożywiony i to w skutek zniżenia się cen. Przed niedawnym bowiem jeszcze czasem płacono za dobry chmiel alzacki 200 franków, gdy tymczasem ceny te zniżyły się w minionym tygodniu na 150 do 160 frank. Sprzedano nawet kilka set centnarów na wywóz do Anglii po cenie przeciętnéj 145—150 frank., tak że zapasy wnet będą wyczerpnięte a mała liczba posiadaczy nabiera znów otuchy i wyższych żąda cen. Obrót chmielu jest we Francyi na teraz bardzo mały a wobec pomyślnego żniwa trudno się spodziewać nowego cen podwyższenia.

— * Tettnang, (w królestwie wyrtembergskiém), 14 lipca. Kilka nocy chłodnych minionego tygodnia nie zaszkodziło jeszcze chmielowi. Tych dni świeciło tu naprzemian słońce i deszcz przepadywał, dla czego obawiają się producenci, że chmiel zczerwieje lub rdza się weń zakradnie; dotychczas jednak nie spostrzeżono jeszcze żadnych złych skutków, owszem rozwój baldaszków (umbellae) u rychłego chmielu jak i kwiatu u późnego postępuje szybko.

— * Satecz, 12 lipca. Zimne i burzliwe powietrze ostatniego tygodnia nie bardzo naturalnie sprzyjało rozwojowi tutejszych chmielników, ile że chmiel w pełnym jest rozwoju latorośli pobocznych i kwicia, szkoda wszakże nie jest bynajmniéj jeszcze znaczna. Od dzisiaj rana powietrze jest spokojniejsze i cieplejsze, w skutek czego plantacye przedstawiają znów widok ożywiony, jaki miały dawniéj. Zresztą są one czyste i wolne od robactwa. Jeżeli jednak chmielniki tutejsze mają urzeczywistnić nadzieje bogatego żniwa, potrzeba dla nich dłuższego ciepła i żyznego znów wkrótce deszczu. Z innych także okolic jak z Auschy i z kraju, zwanego Roth i Grünland, nadchodzą pomyślne o stanie tamtejszych chmielników wiadomości, tak że pod względem czystości i bujnego wzrostu nic podobno nie pozostawiają do życzenia.

— * **Mąka.** Berlin, 20 lipca. Mąka pszenna No. 0 5⅔—⅓ tal., No. 0 i 1 5⅔—⅚ tal.; rżana No. 0 4⅚—4⅔ tal., No. 0 i 1 4⅔—⅚ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przy nieco lepszych cenach łatwiejszy odbyt.

Poznań, 21 lipca. Mąka pszenna No. 0 6⅓—7 talar., No. 0 i 1 6—6¼ tal., mąka rżana No. 0 4⅔—4⅚ tal., No. 0 i 1 4¼—¾ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 22 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88⅓ żąd. — Pozn. listy rent. 89¾ płacono. — Pozn. akcye banku pow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow.—płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. 4½% oblig. pow. — płac. — Szub. 4½% oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. 82¼ tal. płac.

Żyto na lipiec 69½, na lipiec-sierp. 59, na sierp-wrzes. 55½, na wrzes.-paźdz. 53½, na jesień 53⅓ paźd.-list. 53½ tal. płac.

Okowita: (z beczką); wyp. 9000 kwart; na lipiec 20½, na sierp. 20½, na wrzes. 19¹¹⁄₁₂, na paźdz. 18¾, na listopad 17⅛, na grudzień 16½ tal. płac.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	22 lipca 1867			do		
	tal.	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	3	20	—	3	15	—
„ średniéj „	3	15	—	3	17	6
„ pośled. „	3	—	—	3	5	—
Żyta ciężkiego „	2	27	6	3	1	3
„ lżejszego „	2	25	—	2	26	3
Jęczmienia dużego „	2	10	—	2	15	—
„ drobn. „	2	5	—	2	10	—
Owsa „	1	15	—	1	20	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	2	24	—	3	5	—
Rzepiku zimowego „	2	17	6	2	24	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	27	6	1	—	—
Masła garn. „	2	—	—	2	10	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 20 lipca	—	—	—	—	—	—
dnia 22 „	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 20 lipca.

W skutek słabszych kursów wiedeńskich i paryzkich jako też pod wpływem wiadomości o zbrojeniach się Francyi usposobienie giełdy było w początku słabe, obrót ograniczony a kursa znacznemu uległy obniżeniu. Później jednakże zapanowało usposobienie pomyślniejsze które ożywiło obrót i podwyższyło kursa.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 98 płacn. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103½ płacn. Obl. pstwa (3½) 84¾ płacon. Poż pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 123½ żąd.

List. zastaw.: Zach.-pr

Giełda warszawska, 19 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. 79½ płc., — Oblig. skarb. (rs. 10) 75 płacono. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. 65¼ płac. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 57 żąd. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5 %) 111⅔ płac. — Listy likw. (4%) 59⅛ p. 59⅔ żądano.

— * **Berlin,** 21 lipca. **Obrót prywatny** zawieszony został aż do 1 września.

Korespondencya Redakcyi.

Panu Śniegockiemu w Chełmży: Odebraliśmy 3 tal. 10 sgr.; lecz nie wiemy na co są przeznaczone. Panu B. z pod Kcyni: Zamieścić nie możemy.

Anonsowanie.

Znaną jest rzeczą, że odpowiednie anonsowanie przyczynia się do prędszego rozwoju handlów a zalecać takowe należy szczególnie:

1. Handlom, nie mającym podróżnych.
2. Dla wszystkich artykułów, których nie wszędzie dostać można, resp. dla przedmiotów szczególnych, o ile można z podaniem **ceny**.
3. Wszystkim nowym zakładom, **hotelom, zdrojowiskom** itd.
4. Systematyczne anonsowanie (nieustannie, w pewnych odstępach przy kolejnym wyborze dotycz. gazet) przynosi wielkie **korzyści.**
5. **Korzystnemi nader** są mianowicie wszystkie insercye przy **rzetelnéj usłudze** i **akuratnem wykonaniu poleconéj rzeczy.**

Ekspedycya anonsów **Rudolfa Mosse** w **Berlinie,** Fryderykowska ulica 60, trudni się **jedynie** rozsyłaniem obwieszczeń każdego rodzaju do wszystkich istniejących gazet, oblicza zwykłe **ceny oryginalne** bez doliczki portoryum lub prowizyi i na każdy inserat podaje dowód! Życzenie przedewszystkiém obliczenie kosztów. Taryfa inscyjna, wykaz wszystkich gazet bezpłatnie i franco.

Nekrologia.*)

Uronić łzę tkliwą nad grobem osoby, którą za życia otaczaliśmy szacunkiem i przywiązaniem, uczcić pamięć rzewném wspomnieniem pięknych przymiotów jéj serca i umysłu, nie tylko jest chwalebnym zwyczajem, ale potrzebą i powinnością połączonych z nią związkami krwi lub stósunkami przyjaźni. Opuszczenie nas na zawsze przez osobę ukochaną obudza w sercach naszych żal i tęsknotę. Z takiém uczuciem odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku i pożegnali zgasłą tu w Warszawie dnia 17 kwietnia r. b. śp. **Olimpią Zboińską,** córkę niegdyś Ksawerego i Antoniny z Niemojowskich małżonków Zboińskich, która po ojcu swoim dziedziczyła majorat dóbr Kozłowa w Prusach Zachodnich położony. — Dotknięta bolesną i nieuleczoną chorobą, znosiła z chrześciańską rezygnacyą i godną uwielbienia spokojnością duszy wielkie cierpienia; ani siostra, która przez całą długą chorobę nieodstępną była towarzyszką, niosąc jéj pomoc i pociechę, ani nikt z otaczających nie słyszał z ust jéj żadnego narzekania, żadnéj skargi; nie wspominając nigdy o swoich dolegliwościach, starała się tylko nie powiększać boleści siostrom i tym wszystkim, których miłość i poświęcenie dla siebie ceniła i których sama tak kochać umiała. Odwiedzających przyjmowała zawsze z pogodną twarzą, zawsze z uśmiechem na ustach, a miłą, połączoną z wdziękiem prostotą w obejściu ujmowała towarzystwo, ożywiając je trafnemi postrzeżeniami i rozsądkiem, wzmocnionym wysokiém wykształceniem. Pełna uczuć szlachetnych umiała litować się nad niedolą biednych i, pamiętna słów Zbawiciela, nie jednę łzę tajemnie otarła, udzielając nieszczęśliwym wsparcia jedną ręką, o którém druga nie wiedziała. Te kilka wyrazów składają na grobie niedawno zgasłéj przyjaciele jako dowód hołdu należnego jéj cnotom i zacności charakteru, których wspomnienie na długo przechowają w pamięci. ***

*) Wycięto z No. 118 Gazety Warszawskiéj z d. 25 maja 1867. [4416]

Dnia 19 bm. zakończył życie ś. p. **Franciszek Skaławski,** przeżywszy lat 77. Odprowadzenie zwłok do Łagiewnik odbędzie się 21 o 5 godzinie wieczorem, nabożeństwo żałobne nazajutrz o godzinie 10 rano. [4411]

Dziś o godzinie 3 rano umarł kochany **Bolesz Jordan**, mając 1 rok 6 miesięcy i dni 20; smutną tą wiadomość donoszę krewnym i przyjaciołom

[4414] **Atanazy i Emilia.**

Września, 18 lipca 1867.

Studya z dziejów wieku 16

Dr. X. Liskiego

będą po wydrukowaniu listy prenumeratorów dnia 1 sierpnia rb. przesłane **wszystkim Szanownym Przedpłacicielom.** [4426].

Księgarnia J. K. Żupańskiego.

Wyborców okręgu **miasta Poznania i powiatu Poznańskiego** prosimy uprzejmie, ażeby celem porozumienia się w sprawie wyborów do parlamentu północno-niemieckiego w **środę dnia 24 bm.** o godz. 4 po południu na wielkiéj sali Bazaru w Poznaniu jak najliczniéj zebrać się zechcieli.

Kazimierz Hebanowski.
[4359]. *Dr. Stasiński.*

Pana **Adama Schoenke** proszę o łaskawe podanie mi miejsca swego pobytu. Wronki, dnia 20 lipca 1867. [4386]

Dr. Rosiński.

Donoszę do wiadomości publicznéj, że za długi, któreby mój mąż **Maciéj Zgoła** zrobił, majątkiem nie odpowiadam, ponieważ w sądowym rozwodzie jesteśmy.

Krzyżewniki przy berlińskiéj szosie, dnia 22 lipca 1867. [4425].

Maryanna Zgoła z domu **Kowalak,**
właścicielka.

Wilhelmowski plac 5 są na I piętrze **dwa pokoje** każdy o jedném oknie od 1 października do wynajęcia. [4424].

Jest do nabycia **wyżlica** w drugiém polu, dobrze ułożona, w Poznaniu u **M. Rakoskiego,** Hotel Europejski. [4410.]

Nauczycielka, Polka, muzykalna, poszukuje miejsca do dzieci początkujących Bliższa wiad. w eksp. Dzien. [4358]

Fortepian mahoniowy jest za 50 tal. do sprzedania. Dowiedzieć się można na Piekarach No. 13, na II piętrze. [4371].

Pruskie losy ½, do 1/32 rozsyła S. Basch Berlin Getraudtenstr. 4. [4208].

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** wyszło:

Ciepła wdówka.

Komedya kontuszowa w 3 aktach wierszem przez

J. I. Kraszewskiego.

Cena 22½ sgr.

Powyższe dziełko jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.

Do handlu mego i destylacyi potrzebuję od św. Michała rb. **ucznia** z porządnéj familii. Dobre wiadomości szkólne pożądane.

W. Steirowicz w Kcyni.
[4388]

Gospodyni z dobrém świadectwem, poszukuje miejsca każdego czasu. Zarazem na się i na białém sy ciu. Bliższa wiad. w Poznaniu na Chwaliszewie No. 12 na II piętrze. [4398]

Księgarnia L. **Merzbacha** w Poznaniu poleca nowe dziełko, które co dopiero wyszło w Brukseli pod tytułem:

Les
Institutions militaires
de la France
par
M. le due d'Aumale.
Cena 15 sgr.

Księgarnia **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu odebrała w komis:

Bogumił Wiara

(Książka ludowa.)
Nakładem autora.
Cena 6 sgr.
Za przesłaniem 6 sgr. 8 fen. w markach pocztowych odbiera się franko. [4334]

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** wyszły:

Św. Alfonsa Liguorego
Rozmyślania
O Męce Jezusa Chrystusa
i
STRZAŁY OGNISTE
czyli
Dowody miłości dane nam w dziele odkupienia naszego.
Tłómaczenie z włoskiego
przez
X. J. B. Delerta.
Cena 7½ sgr.

Księgarnia **M. Leitgebra** w Poznaniu (Hotel du Nord) otrzymała i sprzedaje pojedyńczo po 9 groszy: [4428].

Naukę o wyborach

przez Majstra od Przyjaciela Ludu.

Obwieszczenie.

Na publikacyą jeneralnéj dyrekcyi loteryi z dnia 12 bm., ogłoszoną w Staatsanzeigerze z dnia 16 bm., umieściłem pod dniem dzisiejszym obszerną

odpowiedź

w **Vossische. National i Volks Zeitung** w Berlinie, na którą pozwalam sobie, **jak przed dwoma laty,** zwrócić znów uwagę moich bardzo szanownych graczy jako też wszystkich tych, którzy interesują się sprawami loteryjnemi **i uprawnionemi w Prusach osobami, sprzedającemi losy udziałowe.**

Dodaję zarazem, **iż sprzedaż losów udziałowych król. pruskiéj loteryi rządowéj rudnió się będę nadal ze znaną precyzyą,** polecając debit mój usilnie, któremu szczęście bezprzestannie sprzyja.

Szczecin, 19 lipca 1867. [4418]

Maks Meyer.
Właściciel handlu papierów krajowych.

Losy król. pruskiéj loteryi rządowéj

do nadchodzącéj drugiéj klasy dnia 6 sierpnia dla nowo wstępujących graczy

za 36½ tal., 18½ tal., 9⅛ tal., 4²⁄₃ tal., 2½ tal., 1⅓ tal., 20 sgr.

sprzedaje i rozsyła, **wszystko na drukowanych asygnacyach udziałowych** za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy **handel papierów krajowych**

M. Mayera, Szczecin.

NB. Wielkie wygrane, które ponownie padły do debitu mego, ogłosiłem przy 1 klasie téj loteryi. [4216]

Chwaliszewo 73 są dwa wielkie pokoje, kuchnia z wodociągiem itd. od 1 października do wynajęcia. [4427]

Pomocnika do handlu wina i korzeni polecić może [4420.] L. Zboralski, w Pleszewie.

Wybrane po powiatach komitety wyborcze powołały do komitetu wyborczego na całe Zachodnie Prusy nas tu na podpisie wyrażonych, przez co konieczność udziału w wyborach uznana.

Odzywamy się przeto do wszystkich wyborców, mianowicie zaś do komitetów wyborczych powiatowych, aby bezzwłocznie a gorliwie zajęły się pracą wyborczą.

Jako najbliższą a zarazem najważniejszą, bo stanowiącą o pomyślnym skutku wyborów, uważamy przeglądywanie spisów wyborczych, które już od 20 bm. począwszy, przez dni ośm będą publicznie wyłożone. Przypominamy doświadczenie dawniejsze, iż właśnie niedopilnowanie téj powinności całą sprawę na szwank narażało.

W tym celu więc zalecamy zebrania wyborców po parafiach a to końcem przypominania obowiązku i potrzeby przeglądywania spisów, jako też końcem uorganizowania się po wyborczych obwodach w taki sposób, ażeby wszędzie był ktoś dozierający i zwołujący do wypełnienia téj ważnéj obywatelskiéj powinności.

Jesteśmy tego mocnego przekonania, że drogą legalnéj pracy a prawdziwego i rozważnego wystawienia położenia, praw i potrzeb ludności polskiéj najskuteczniéj pobudzimy się do ogólnego udziału w wyborach, a przez to osiągniemy zwycięztwo, które nam się i z liczebnéj większości tu należy.

Czarliński z Brąchnówka. **Jaekowski** z Jabłowa. **Łyskowski** z Mileszew. **Radkiewicz** z Brzeźna. **Śląski** z Trzebcza. (4429)

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wydana

Historya sejmów
Wielkiego Ks. Poznańskiego

przez

Ludwika Żychlińskiego.

2 tomy, 4 talary.

PP. Prenumeratorom z dniem dzisiejszym rozesłaną została. Jest do nabycia w Poznaniu i na prowincyi w wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Od dnia dzisiejszego ofiaruje surowy i rafinowany oléj rzepiowy, jako też świeże makuchy rzepiowe

Henryk Wilck,
fabryka oleju Rabbowa.

Poznań, dnia 22 lipca 1867. [4409]

Panów fabrykantów tytuniu i cygar, handlarzy i producentów tytuniu państw niemieckiego Związku celnego

zaprasza podpisany komitet na zebranie

w poniedziałek d. 5 sierpnia rb. przed połudn. o 10 godz.

do Kassel, w miejskiéj sali budowniczéj
(Stadtbausaal)

dla naradzenia się nad potrzebnemi krokami celem zawarowania interesów w razie jakiéjkolwiek zmiany podatku tabacznego.

Komitet Towarzystwa fabrykantów tytuniu w państwach do Związku celnego należących.

Arnold Böninger w Duisburgu.
W. Brunzlow i syn w Berlinie
Jakób Dousin i Sp. w Berlinie.
Wilh. Ermeler i Sp. w Berlinie.
L. Fuchs w Hanowerze.
G. Ph. Gail w Giessen.
Jean Kohlweck w Berlinie.
Sp. J. Landfried w Heidelbergu.
Frz. H. Thorbecke w Kassel.

Równocześnie oświadczyły następujące firmy komitetu w Badenii, że do Towarzystwa przystępują:

Dr. G. Huth, właściciel dóbr w Heidelbergu.
G. Hirschhorn i synowie w Mannheimie.
Ph. Kloss w Mannheimie.
Bracia Mayer w Mannheimie.
F. Scipio, właściciel dóbr w Mannheimie.

Pan **Jerzy Schmidtmann** w Kassel będzie łaskaw przyjmować aż do 1 sierpnia zgłoszenia się o pomieszkania. [4413.]

W komisie księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszła **dla szkół elementarnych:**

Nauka czytania i pisania

ułożona przez
K. Kasińskiego,
nauczyciela praktycznego przy król. katol. semin. naucz. w Poznaniu.
Cena oprawnego egzemplarza 3½ sgr.

Komentarzyk do nauki czytania i pisania

ułożonéj przez **K. Kasińskiego.**
Cena 1 sgr.
Za kilka dni wyjdą także tablice.

Rzecz dotąd nieznana!

Najnowsza i najpewniejsza metoda

pozbycia się **cierpień nagniotkowych*)** prędko, gruntownie i bez bólu, flakonik po 15 sgr. wraz z przepisem użycia. [3901].

*) Dotąd jest ona tajemnicą familijną z papierów sławnego francuskiego lekarza. Tylko wprost: Berlin, Johanniterstr. 10, II, u Fr. T. Kunze, pozost. sekret intend.

Sezon od 1 maja do 15 października. **WODY NEUENAHR.** **Między Kolonią a Koblencyą. Stacya Remagen.**

Alkaliczne 18—32° R. ciepła zawierające kąpiele. W balneologii zajmują miejsce pomiędzy wodami w Vichy, Ems i Kamisbad. Poszukiwane także bardzo jako **klimatyczne miejsce kuracyi.** Biura pocztowe i telegraficzne **w hotelu kąpielowym,** stojącym w bezpośrednim związku z kąpielami, biblioteką i salonem do czytania. Za czas przed otwarciem i po zamknięciu sezonu ceny zniżone. [2039].

G. L. DAUBE i SP.
Ekspedycya
inseratów do gazet
Frankfurt n. M.,
Bleidenstrasse No. 47.
Hamburg
Alter Steinweg 42.

Inseraty każdego rodzaju przesyłamy **szybko** po oryginalnych cenach inseratowych do wszystkich **krajowych i zagranicznych gazet,** dostawiamy **bezpłatnie dowody** na każdy pojedyńczy inserat i dajemy tenże **rabat,** który dają same gazety. Obszerne wykazy wszystkich gazet krajowych i zagranicznych bezpłatnie i franco.

Lwów, 15 lipca 1867.

Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszém Wielmożnego Pana, iż z dniem dzisiejszym rozpoczęło się działanie Zakładu naszego, koncesyonowanego najwyższym patentem pod firmą:

c. k. uprzywilejowany
galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Zakres działania tego Zakładu wskazuje rozdział II § 7 statutów, który zamieszczamy na odwrotnéj stronie.

Firmę podpisywać będą wspólnie dwaj członkowie Dyrekcyi, składającéj się z Panów Dr. **Józefa Kolischera** i **Władysława Riegera** jako Dyrektorów i Pana **Maurycego Lazarusa** jako zastępcy Dyrektora; podpisy ich poniżéj zamieszczone prosimy przyjąć do wiadomości.

Uprzejmie zapraszając do zawiązania z nami stósunków w zakresie działania naszego, łączymy wyraz rzetelnego szacunku.

Za Radę nadzorczą
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.
(4430). Prezydent
Alfred hrabia Potocki.

Rozdział II.
Zakres działania Towarzystwa.
§ 7.

Towarzystwo ma prawo zajmować się następującemi interesami a mianowicie:

1. Dawać pożyczki na hipoteki właścicielom nieruchomości wciągniętych w księgi publiczne, na czas krótszy lub dłuższy, gotowemi pieniędzmi lub listami hipotecznemi (zastawnemi) przez Bank hipoteczny wydawać się mającemi. O spłatę pożyczki bądź na raz, bądź w ratach, lub w drodze umorzenia (Annuitäten), oraz o wysokości procentów, zawartą być może umowa z każdym żądającym pożyczkę z osobna.
2. Nabywać wierzytelności, hipotekowane w tabuli krajowéj lub w księgach gruntowych, i umawiać się z dłużnikiem o spłatę onych, bądź w ratach, bądź w drodze umorzenia (Annuitäten).
3. Wydawać listy hipoteczne (zastawne) na podstawie interesów, pod 1. 2. wymienionych, do wysokości kwot, które dłużnicy hipoteczni z tych interesów Towarzystwu są winni. Listy te wydawane być mogą z oznaczeniem wypłaty albo na pewien termin, albo przez wylosowanie; z wypłatą listów wylosowanych połączone być mogą premia według planu losowania, przez rząd zatwierdzić się mającego.
4. Eskontować własne listy hipoteczne jak i w ogóle wylosowane listy zastawne, obligacye i rządowe papiery, również asygnacye kasowe innych zakładów, nakoniec nie później jak w trzech miesiącach płatne kupony papierów rządowych i innych pewną wartość mających, na giełdach austryackich urzędownie notowanych; dawać za opłatą procentów zaliczki na własne listy hipoteczne, jako też na inne austryackie papiery rządowe, industryjne i inne pewną wartość mające, o ile kurs tych ostatnich na austryackich giełdach urzędownie jest notowany.

   Kapitał Towarzystwa przeważnie użyty być ma do interesów pod 1. 2. wymienionych, niemniéj do zaliczek na własne listy hipoteczne i do ich eskontowania.
5. Eskontować weksle opiewające na walutę prawną, płatne we Lwowie z terminem wypłaty nie przenoszącym dni stu od dnia podania wekslu. Weksle takowe muszą mieć prócz żira podającego, jeszcze podpisy najmniéj dwóch osób wekslowo obowiązanych, z wypłacalności znanych.
6. Przyjmować pieniądze na bieżący rachunek lub za wydaniem uprocentowanych asygnacyi kasowych, które na pewne imię i nie na mniéj jak na 50 zł. walutą austr. opiewać mają. Formularze tych asygnacyi podlegają zatwierdzeniu rządu. Najwyższa kwota asygnacyi kasowych w obiegu będących, nie może bez szczegółowego przyzwolenia rządowego, przenosić trzykrotnéj ilości wpłaconego kapitału akcyjnego.
7. Prowadzić interesa na rachunek bieżący (Contocorrente) i przekazowe (giro) w ten sposób, iż tylko gotówką, którą się ma do żądania, wolno rozrządzać przez asygnacye (Cheque) albo przepisanie na rachunek w tym celu otwarty.
8. Zajmować się komisowo kupnem i przedażą papierów rządowych i innych pewną wartość mających, oraz innemi bankowo-komisowemi interesami, za należytem pokryciem.
9. Przyjmować domicylowanie weksli i tychże inkasowanie na rachunek osób trzecich.
10. Przyjmować do przechowania papiery, pewną wartość mające, drogie kruszce i inne kosztowności.
11. Dawaniem kredytu w sposób statutami przepisany, wspierać przemysłowe, handlowe i inne dobro publiczne na celu mające przedsiębiorstwa ekonomiczne; nakoniec
12. Połączona z c. k. uprzyw. akcyjnym Bankiem hipotecznym kasa zaliczkowa dawać będzie drobniejszym kupcom i przemysłowcom pożyczki za złożeniem stósownego zastawu lub za odpowiedniem poręczeniem. Pożyczki te dawane będą w ilości od najmniéj 5 do najwyżéj 500 zł w. a. — Z pożyczającym wolno umawiać się o zwrot pożyczki, bądź naraz, bądź w ratach tygodniowych lub miesięcznych, oraz o wysokość i sposób opłacania procentów.

Towarzystwo zastrzega sobie prawo rozszerzania swojego zakresu działania w ten sposób, iż dawać będzie zaliczki na zastaw produktów gospodarstwa rólnego, oraz zajmować się komisowo kupnem i przedażą takowych produktów, a to podług osobnego regulaminu, który rządowi do potwierdzenia przedłożony być ma.

Co tylko wyszedł w moim nakładzie

Zbiór Pieśni z melodyjami

w kościele rzymsko-katolickim od najdawniejszych czasów używanych,
uskuteczniony przez
Teofila Klonowskiego.
Zeszyt 39 i 40. Koniec dzieła.

Kto sobie jeszcze życzy dzieło to skompletować, niechaj się pospieszy, ponieważ po św. Michale pojedyńczych zeszytów wydawać nie będę. ***Ludwik Merzbach.***

Brukowe kamienie, blisko prętu, i kilfur **mierzwy końskiéj** są do sprzedania w Hotelu du Nord. [4412]

Dwa mało dotąd używane **materace** na sprężynach spiralnych są tanio do sprzedania u tapicera

S. Mucha,
(4408) Wroniecka ul. 24.

Biuro budownicze,
Berlin, Melchiorstr. 1,

plany każdego rodzaju, zarysy kosztów, kunek budowy za taniém wynagrodzeniem [4296]

Mało dotąd używaną **kanapkę** jako też kilka nowych pociągniętych skór i materyą wełnianą ma tanio na sprzedaż tapicer **S. Mucha,**
[4407] Wroniecka ul 24.

Piece szmelcowe

wszelkich gatunków (lepsze szczecińskich) poleca za najtańsze ceny, mając dużo w zapasie

Schück,
[4176]. **mistrz garncarski**
w Kościanie.

Szanowną Publiczność mam zaszczyt zawiadomić, iż **z fabryką moją wyrobów metalowych** połączyłem zaprowadzania **wodociągów.** Długoletnie doświadczenie jako i popis zdności komisyi wodociągowéj złożony pozwalają mi wszelkim wymaganiom przy cenach umiarkowanych i pod pewną gwarancyą zadosyć uczynić. [4422]

St. Oflerski, W. Garbary 13.

Świeże ananasy

poleca
S. Sobeski,
[4423] Plac Wilhelmowski No. 3, Hotel du Nord

Do kąpieli Akwisgrańskich

sztucznych poleca mydło jodosodowe i jodowo siarczane w słojkach po 22½ sgr. do 3, 8 złotych do 6 kąpieli. Również sole i zmaite i extrakt iglic świerkowych do kąpieli; wody mineralne prawdziwe świeże różnych gatunkach. [4332]

J. Jagielski, aptekarz

Limfę do szczepienia ospy bezpośrednio z krów wziętą, na jedną osobę 20 sgr. rozsyła w każdéj porze roku świeżą ***Dr. Pissin,*** lekarz praktyk **Berlin, Schiffbauerdamm 3**
[2425]

Przeciw
pluskwom, molom i szwabom

poleca znakomite środki wraz z przepisem użycia po 2½ sgr. apteka **Elsnera**
[2903]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Rządzca, Polak, żonaty, wolny od wojskowości, posiadający wykształcenie od wiednie do zarządu większego, obecnie w obowiązku zarządzający samodzielnie ogromną włością szuka dla mianu właściciela majętności od 1 października, lub od 1 stycznia rp. pod korzystnemi warunkami do pp. właścicieli, odpowiedniego miejsca. Wskazać może nie tylko pięknemi świadectwami długoletnią praktykę, wierne i dobre prowadzenie gospodarstwa, lecz odwołuje się także na osobiste poświadczenie i rekomendacyą w razie zapytania z obecnie zajmowanego miejsca. Na żądanie przedstawi się osobiście, a bliższéj wiadomości na łaskawe zapytania zasięgnąć można pod lit. **S. P. w Wojcinie poste restante.** [4415]

Agronom żonaty, Polak, wolny od wojskowości, który przez lat sześć samodzielnie zarządzał gospodarstwem i obecnie w obowiązku się znajduje, poszukuje od św. Michała lub Nowego Roku miejsca jako **rządzca** pod przystępnemi warunkami. Bliższych warunków udzieli ekspedycya Dziennika lub księgarnia **T. Snlegockiego** w Bydgoszczy. [4373]

Nieżonaty, od wojska wolny **rządzca gorzelni** zaopatrzony w dobrze świadectwa i posiadający oba krajowe języki, poszukuje pomieszczenia. Oferty łaskawe przyjmuje kupiec **K. Sakiewicz w Kościanie.** [4352].

Służący, kawaler, opatrzony dobremi świadectwami, może natychmiast do służby się zgłosić (osobiści do Wielkich Jezior pod Kurnikiem. [4417.]

Nasienie rzepy ścierniskowé

funt po 12 sgr. poleca [4249]
A. Niessing w Lesznie.

Rzepę ścierniskową

poleca **L. Zboralski,**
[4419.] w Pleszewie.

Poszukują miejsca lub zatrudnienia.

Ogrodnik żonaty, bezdzietny, znający swój zawód dokładnie, pragnie przyjąć obowiązki od 1 października r. b. najchętniéj w ogrodzie z oranżeryą. Bliższa wiadomość w eksp. Dzien. Pozn. [4364]

Krakowski Teatr Polski

We wtorek, dnia 23 lipca 1867.
Na dochód Bronisławy Wolskiéj.

GLINSKI

Dramat historyczny, oryginalnie napisany przez Ludwika Kobalę w czterech aktach a 6 obrazach.

Cena mi jsc zwykła. [4421]
Początek o godzinie siódméj.

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.